Ner. 41. Milwaukee Wis. ŚRODA 2 go Marca 1881. Rok V.

PRZYJACIEL LUDU

TYGODNIK POLSKI

PISMO DLA NARODU POLSKIEGO W AMERYCE.

Wychodzi raz w tydzień, t. j. w Srodę.

Pod redakcją I. Weńdzińskiego, a nakładem i czcionkami J. Rudnickiego.

(*Entered at the post office at Milwaukee Wis. as second class matter.*)

Boże zbaw Polskę!

„PRZYJACIEL LUDU“
Wychodzi co Środę każdego tygodnia, jako pismo polityczne, z urywkami historycznemi, literackiemi, nauki, z sztuk pięknych i rzeczy społecznych.

Przedpłata roczna wynosi na Amerykę	$ 2,00
„ „ Półroczna „ „	$ 1,00
„ „ Do Europy „ „	$ 3,00

Ogłoszenia handlowe.

Od cala druku na rok jeden	$ 20,00
Na raz tylko	$ 1,50 c.
Od drobnego wiersza druku na raz	25 c.
Od cala drobnego druku na raz	$ 1,00

Ogłoszenia potoczne.

Podziękowania i poszukiwania dla abonentów od cala druku 50 c.
Powtórzenie takowych, o połowę taniej.
Listy prosimy adresować:
I. Wendzinski
662 GREENBUSH Str. MILWAUKEE WIS.

„PRZYJACIEL LUDU“
Published once a week on Wednesdays.
It is a Polish political, historical, literary, scientifical, artificialy and commonly news paper.

Subscription one year for America	$ 2,00
„ „ Six months „ „	$ 1,00
„ „ For Europe „ „	$ 3,00

Advertising rates.

Business insertion one inch per year	$ 20,00
„ „ on inch once	$ 1,50
Common insertion small line	25 c.
„ „ „ „ inch	$ 1,00

Acknowledgments, Inquiry searches for the subscribers one inch once 50c.
Repeatedly at half price
All Letters should be addressed to:
I. Wendzinski
662 GREENBUSH Str. MILWAUKEE WIS.

Przypomnienia gospodarskie

na miesiąc Marzec.

Wczesne inspekta urządzają się w końcu Stycznia; późniejsze w Lutym a nawet i w Marcu; do czego obiera się dzień suchy, pogodny, a robotę tak przygotować i prowadzić należy, ażeby w jednym dniu skończoną była. Zasiew na inspektach powinien być rzadki; gdy wejdzie za gęsto, poprzerywać. Każdy gatunek ważniejszy siać oddzielnie i przedzielić deskami, szczypiorek, rzeżuchę i trybulkę można siać rzędami między ogórki, harbuzy i melony, a rzodkiewkę między kalafiory. Przed sianiem nasiona moczyć w wodzie; jak się odżywia, przesuszyć na powietrzu i natychmiast siać.

Wysadki kapusty, brukwi, buraków, rzepy, cebuli, marchwi, pasternaku, korzystając z czasu pięknego, sadzić trzeba.

Mierzwę starą, jak n. p. ze starych inspektów wywozić na ogrody warzywne, kopać albo orać głęboko, i siać grochy rozmaite, kalafiory, białą cebulę, wczesne kartofle, szpinak i wszystkie gatunki sałaty.

W sadach owocowych pospieszyć się z niszczeniem gniazd gąsienic i suche gałęzie obcinać, oraz ze mchu i pleśni wszystkie drzewa i krzewy oczyszczać.

W lasach sok zaczyna powoli krążyć w drzewach, pilnować, aby brzóz nie podrabywano ani wiercono dla wydobywania ich soku, co im szkodzi bardzo, chyba że są do tego celu przeznaczone.

W polu, gdzieby woda zatrzymywała się, spuszczać takową.

Margiel rozrzucać.

Koniczynę, lucernę i esparcetę gipsować i nawozem płynnym polewać; podobnież słabe oziminy.

Groch i jęczmień wczesny z koniczyną siać.

Jeżeli już dąb pękać zaczyna, siać owies i trawy.

Łąki troskliwie czyścić, miejsca gołe obsiewać, popiołem i gnojem od drobiu posypywać, nawodniać i zasiewać; paść teraz na łąkach, byłoby to rozmyślną szkodę sobie wyrządzać.

Stawy pielęgnować, żeby woda zbyteczna upustów nie poprzerywała.

Pszczoły oglądać, ule oczyszczać z pleśni, molów i owadów, i ule poustawiać w bliskości pól zasianych roślinami rychło kwitnącemi. Jeśli zimno jeszcze, nie spieszyć się z przeniesieniem ulów, i z pszczołami obchodzić się jak w zimie.

Bydło i wszelkie zwierzęta często na świeżem powietrzu trzymać i dobrze karmić.

W owczarni teraz praca ważna się rozpoczyna. Pilnować aby jagnięta do matek przysadzano, gdyby to niedbały o młode. Macierki dobrze i obficie karmić, bo jagnięta potrzebują mleka, a wełna to opłaci. Owczarnie przewietrzać, unikając przeciągu, a więc wtedy najlepiej jak owce są na świeżem powietrzu.

Prosięta na półpoście niepotrzebno sprzedać. Gdyby ciepło już było świnie pławić.

Drób zaczyna nieść i chce siedzieć; niektóre matki siedzą już na jajach i wylęgać poczynają. Zbierać świeże pokrzywy i usiekane z gotowanemi na twardo jajami pisklętom zadawać. Dla kur i indyków rowy z robakami zakładać, mięszając mierzwę końską z krwią i odchodami mięsnemi. Pamiętać aby drób był regularnie pojony i czysto utrzymywany.

Co słychać w świecie.

EUROPA i INNE KRAJE.

NIEMCY POŁNOCNE.

Berlin. Przy obórach o władzy zarządów gminnych przyszło do nieporozumienia pomiędzy Bismarkiem, hrabiem Eulenburgiem i członkami w senacie, do tego stopnia że hrabia Eulenburg wniósł o uwolnienie go z ministerstwa spraw wewnętrznych. Cesarz uwolnić go nie chce a następca tronu wywiera daremne pośrednictwo na Eulenburga o pozostanie w urzędzie. Jeżeli Eulenburg pozostanie w uporze to sprawa ta weźmie stanowczy koniec dopiero po ślubie księcia pruskiego Wilhelma, najstarszego syna następcy trona. Cały spór wynikł z tego, że izba poselska odmieniła projekt rządu, iż nadzoru nad zarządem gminy nie miał mieć landrat ale rada gminna, na co i Eulenburg przystawał, który nie zgadza się z zachciankami Bismarka które przebijają wszędzie podobnym duchem na wszystko jak prawa majowe i na socyalistów.

‖ Berlin roi się od zeszłego tygodnia wielkimi gośćmi głów koronowanych którzy na owe wesele wnuka Wilusia się pozjeżdżali z wszystkich królewskich i książęcych familii niemieckich, ze Szwecji, z Austrji i książe Alexis z Rosji.

‖ W reichstagu przy obradach nad etatem wyjaśnił podsekretarz Scholey że rok 1879 i 80 przyniósł dochodu 23 miliony marek więcej. Dochody z tabaki przyniosły podobno 26 milionów a z matrykularnych to jest od mieszkańców 24 miliony więcej. Co rok wzmagające się wydatki podniosły się o 22 miliony a z tego na samo wojsko wynosi 17 milionów marek. W to nie wchodzą jeszcze 23 miliony które wydano na przeformowanie armii.

Richter się na to odezwał, że w żadnej gałęzi nieporczyniono oszczędności i że polityka Bismarka nie przyniosła żadnej korzyści od czasu kiedy on wszystko usiłuje objąć pod swój jedynie zarząd, bo Niemcy stoją niejako pod dyktatura gdyż skoroby naczelnicy departamentowi okazali niezależność natychmiast by ich usunięto, a zatem zarząd państwa chyli się ku rozkładowi, i ten cały chwiejący się system rządu osobistego wywołuje zaburzenie w parlamencie i tworzy w nim partje.

‖ W dzień urodzin Washingtona wyprawili Amerykanie wielki bal na którem i bardzo wielu Niemców było.

W *Monachium* na studenckim balu maskowym zapalił się ubiór na jednej osobie a ztąd udzielił się ogień i innym, którzy płonęli płomieniem jak pochodnie Nerona i odnieśli niebezpieczne rany. Cztery osoby umarły już w skutek poparzenia, a pewnie jeszcze i więcej się za niemi zawinie.

W *Nowym Szczecinie* spaliła się bóżnica żydowska. Podłożenie ognia składają na partją nieprzychylna żydom.

ANGLIA.

Tak w senacie jak i w izbach poselskich debatują jeszcze ustawicznie nad prawem obrony życia i mienia w Irlandji. Jedni wnoszą poprawki inni je odrzucają. Parnell radził dzierżawcom poorać ziemię dziedziców, ażeby im nie wydałaj paszy dla bydła, ale później odwołał to rozporządzenie, albowiem na to jest kara 7 lat więzienia.— W Clark w hrabstwie Kings miał mowę do 15,000 ludu zgromadzonego, któromu przewodniczył ksiądz; napominał Irlandczyków do cierpliwego wytrwania.

Z Dublina donoszą, że wpływ Ligi włościańskiej słabnie. Ludzie jej się mniej poczynają obawiać. Gwałtów zachodzi coraz mniej i dzierżawcy poczynają odpłacać dzierżawę.

Niektórzy domagali się by rząd zakazał przywóz mięsa i tłuszczów z Ameryki, ale rząd tego nie chce uczynić. Viceprezes rady tajnej, Mandella, zdał sprawozdanie, że z przywozu mięsa solonego, okrasy, szynek, z Ameryki, Canady, Danii i Niemiec, przypada 28 funtów rocznie na każdego mieszkańca Wielkiej Brytanii, nie licząc w to przywozu żywych wieprzy który dochodzi do 10 milionów funtów szterlingów. Przez odcięcie tak znacznego dowozu żywności ucierpiałaby najwięcej klasa roboczego ludu.

‖ Do Afryki wysela Anglia więcej wojska snać nie ma nadzieji na pokojowe załatwienie sporu z Berami.

‖ W Londynie mówią że Rzeczpospolita Peruwiańska prosiła Anglia, Francją i Włochy ażeby te przyjęły pośrednictwo do zawarcia pokoju z państwem Chili.

‖ Podług najnowszych wiadomości z New Castle w południowej Afryce przyszło pomiędzy Berami a wojskiem angielskiem pod jenerałem Colley do wielkiej krwawej bitwy. Anglicy zostali pobici na głowę; wielu oficerów padło i sam jenerał Colley miał poledz, jak utrzymują powracający ranni, a z wojska zaledwie sto żołnierzy ocalało. Jak słychać to sąsiednie rzeczypospolite z Berami ofiarowały im pomoc, co gdy nastąpi, to łatwo być może iż pójdzie Anglii w południowej Afryce tak jak jej poszło z Ameryką przed sto laty.

FRANCJA.

Paryż. W senacie występował Juliusz Simon naprzeciw opodatkowaniu artykułów żywności, sprowadzanych z Ameryki i dowodził żeby to przyniosło uszczerbek Francji.

‖ Zarządzcom składów broni zakazano sprzedarz tejże, a prefektom polecono, czujną baczność na wywóz takowej. Dzieje się to podobno dla tego że Belgia miała zakupić we Francji mnóstwo broni dla Grecji. —

‖ Międzynarodowa konferencja monetarna ma się zebrać w Paryżu 27go kwietnia.

‖ Bank francuzki zwiększył się w zeszłym tygodniu o 4 462,000 franków w srebrze, a o 2,270,000 franków w złocie.

‖ Stowarzyszenie rólnicze wniosło petycją do Ministerium, ażeby rząd postarał się u Stanów Zjednoczonych Ameryki o zniesienie zakazu przywozu wina francuzkiego do Ameryki, pod pozorem jakby to było fałszowane. Stowarzyszenie to uważa ów zakaz amerykański jako odwet za zakaz Francji przywozu mięsa amerykańskiego.

‖ Wieś Brewierse w Sabaudji zasypały prawie zupełnie powały śniego oberwane z gór, przy czem straciło życie 15 osób a szkodę w budynkach i rzeczach obliczają na 250,000 franków.

GRECJA.

Wieść niesie, że Turcja przesłała Niemcom, i Austrji ostateczne swoje zdanie, co myśli ustąpić Grecji. Ustępstwa te mają obejmować całą Tessalię i część z Epiru z wyjątkiem Janiny, Meczowy i Prawey.

‖ Grecja powołała rezerwy a jenerał Mora odebrał rozkaz posuwać się z wolna ku północy. Największą szkołę w Atenach zamieniają na lazaret wojskowy.

Król przedłożył rozporządzenie izbom o przyjmowanie obcych oficerów do armji greckiej pod warunkiem, że ci mają zostać obywatelami kraju.

‖ Grecja zażąda od mocarstw, ażeby jej było wolno brać udział w przedkonferencjach w Konstantynopolu, gdyż inaczej nie zgodzi się na to co będzie postanowione bez jej wiedzy i woli.

‖ Grecki okręt przybył z Triestu do Pireus z 26 000 broni, mnóstwem torpedów i innych materyałów wojennych —

TURCJA.

W *Konstantynopolu* odbyła się wielka rada wojskowa, której byli obecni wszystkie władze wojskowe.

Turcja miała zamówić w Ameryce 30,000 000. naboji, które w ciągu tego miesiąca mają być odstawione.

Turcja przyrzekła posłom innych mocarstw że Grecji niezaczepi.

AUSTRJA.

W Wiedniu dowiaduje się gazeta „Presse“ że fortece w Bułgarji i nad Dunajem położone mają być wzmocnione.

WŁOCHY.

Rzym. Na zebraniu kardynałów ubolewał Papież nad ponowionemi zaczepkami i prześladowaniem kościoła, po wszystkich krajach i postanowił wydać nadzwyczajny jubileusz dla całego świata katolickiego o modły do Boga za wyjednaniem przyszłości kościołowi.

AFRYKA.

Podług angielskiej gazety Times, to Berowie w południowej Afryce podali warunki pokoju przez prezydenta Rzeczypospolitej Oranii, Branda takie: Żądają by Anglia opuściła Transwalia i ustanowiła komisarza do ustalenia przyszłych stósunków z Anglią. Na co odpowiedział jenerał Colley. Jeżeli załogi w Transwalii nie będą zaczepiane, i będzie im wolno starać się o żywność, jeżeli Berowie zaprzestaną napadów to Anglia przyśle im komisarza.

‖ Jenerał Wood pociągnął w 100 huzarów na 10 mil od Waekerstrom, i został tam kraj zupełnie ogołocony przez mieszkańców.

W Londynie wątpią czy do pokoju z Berami przyjdzie.

‖ Z południowej Afryki, z Oxim nad Zatoką złotą głoszą, że król Aszatów chce stawić 90,000 wojska naprzeciw Anglikom. Wojska te stoją tylko 3 dni marszu od Cape Coast Castle.

Południowa Ameryka.

Z Antiognia w Stan. Zjedn. Columbii wybuchła rewolucja, pewna część wojska powstańczego obrała sobie innego prezydenta, ale rzeczywistemu prezydentowi udało się rewolucją przytłumić.

W Wenezueli rozwinął chorągiew wolności, naprzeciw prezydentowi Gurman Blanco, jenerał Solorzano.

Chilijczykowie nie mogą znaleźć nikogo, któryby z nimi się sprzymierzył. Pierola wabi się przybyć do Limy.

MEXYK.

Z El Paso, Tex., donoszą, że Indyanie w Chichuachua stanęli na stopie wojennej. Przed parę dniami napadło ich 200 na osadę Carroltas, zrabowali ją i zamordowali kilkanaście niewiast i dzieci.

Towarzystwo Rycerzy Św. Marcina w Milwaukee,

uradziło na półrocznem Zgromadzeniu Excursion czyli Wycieczkę na Niedziele 26go czerwca z Milwaukee do Chicago.

WCZORAJ.

POWIEŚĆ POLSKA.

Dalszy ciąg.

Stósownie tedy do jego woli, wysłano kurjera po X. Lenglier, który od trzech lat w bliskości Paryża maleńką parafją w rodzinnej wiosce zarządzał: odwiedzili go byli już dwa razy państwo R. Uzbierał sobie był w ich domu przy ścisłej oszczędności i wyrozumiałej litości fundusik, który się majątkiem w jego ręku wydawał; tyle z niego czerpała szczodroty nędza ludzka. Plebanja pod strzechą, podobniejsza do chatki wiejskiej niż do domu, pobielona i zawojem kwiatów opasana — dwie izdebki chędogie — na ścianach obrazy Matki Boskiej Częstochowskiej i S. Stanisława Kostki, — widoki znaczniejsze Warszawy Krakowa. Rajowa;; portret Skargi, Kościuszki i Państwa R. . . . z maleńką Marją — on pokochał Polskę miłością wielkiej litości i szczerej wdzięczności. — Naprzeciw okien; mały kościołek murowany wznosił się na pagórku - nieraz w nim pobożny kapłan odnawiał ofjarę błagalną za nasz biedny kraj! i właśnie gdy razu jednego (teraz częściej i i żarliwiej modlił się za Polaków) odprawiwszy Mszą S. umyślił sobie dnia tego jechać do Paryża, odwiedzić kochaną rodzinę i co pewnego usłyszeć o powodzeniu się wojny — stawa kurjer i list mu podaje — list ręką drżącą Marji pisany przeraził go i znaglił wyjazd zamierzony, czy przeczucie ludzkiej przyjaźni, czy tajemną łaską z góry.

W oczekiwaniu niezwłocznego przybycia X. Lenglier żądał Henryk notarjusza, i punkta testamentu uważnie spisywał, spoglądając niekiedy żałośliwie na żonę i córkę — ach! serce kocha aż do śmierci! — żadną nadzieją się nie łudził — wiedział, że umiera, i żal mu było umierać, ile razy oko spoczęło na wierną i czułą towarzyszkę pielgrzymki, u której stał kresu — żal mu było odstępować jedynej dzieciny, kiddy w samym kwiecie młodości, obecną chlubą i rozkoszą rodziców, prawa do szczęścia miała; ale szczęście już nie zapewnione, los nie ustalony, przyszłość nie założona ręką ojca na prawem, kochającem sercu dozgonnego przyjaciela, opiekuna przewodnika! — Marja stojąca opodal, oczy wzniesione ku niebu, pierś wzdęta łzami modliła się gorąco, a boleść ustępowała ufności i nadziei.

Na ustach Henryka gorżki igrał uśmiech; — biedna niewinna dziecina! ona się spodziewała jeszcze kiedy on już czuł w łonie śmierć zimną, nieubłaganą, naglącą. Żona przy nim siedziała strapiona, bez nadziei, tej wielkiej chrześcijańskiej boleści, żywy i poważny obraz, co nie zmniejsza czułość, tylko ofiarę czyni poddaną; co nie obala i nie woła głośno, tylko znosi milcząca, choć czynna i troskliwa, czujna i wytrwała do końca; łagodzi cierpienie, uspokaja umysł, widokiem swojej stałości. Zdanie się na wolę Pana Boga, w duchu wiary, jest zrzeczeniem się szczęścia. A dopiero wiemy czyśmy się go istotnie zaparli, kiedy nam wyrywa śmierć ukochaną istotę.

Przed wieczorem stan chorego się polepszył; po przyjęciu Sakramentów i napisaniu testamentu, chwilowe nastąpiło uciszenie bólu i myśli. Rozmawiał z generałem Kniaziewiczem, polecając mu żonę i córkę; jego i Jana opiekunami wybrał, oddawał los Kazimierza radze jego i zabiegom całej rodziny. I wszystkie papiery tyczące się sprawy kraju ze smutkiem składał w jego szanowne ręce.

Koło północy powtórzył się krwotok i Henryk konać zaczął — żonę klęczącą przytulił do siebie, dziękując jej za 26 lat szczęścia - błogosławił uroczyście Marji; ale słysząc jej łkanie i widząc, jak załamując ręce gwałtowny żal niepowstrzymywała, zebrał resztę sił i przerywanym cichym głosem rzekł: „Marjo! czyś się nie nauczyła szanować wyroków mądrości boskiej? — Pan Bóg cię młodą zaszczyca krzyżem; nie weźmieszże krzyża? błogosławiąc Pana — niech twój żal namiętny nie mięsza ostatnich chwil naszego połączenia, niech nie utrudnia pożegnania — czy dusza twoja słabsza od duszy matki? Marjo! bądź jej pociechą, nagrodą, za to życie pełne zasług i poświęcenia. — Ty jej odpłać za mnie! Pan Bóg ci ją dał za wzór, żeby ci ułatwić cnotę. — Przyrzeknij mi Maryniu, że w twych łzach będzie pokora, a w pamięci mojej posłuszeństwo woli ostatniej.

— Ojcze! krzyknęła Marja jakaż jest wola Twoja? ona mi odtąd świętym rozkazem.

Nie troszcz się luba dziecię, dowiesz się mego życzenia później — teraz nie czas! — kiedy Pan woła na sługę swego, winien odpowiedzieć: gotowe serce moje; teraz o ziemi dosyć" — zamilkł i spoczął, potem zawołał ciężko westchnąwszy: — Boże! Boże! zlituj się nad Polską — zbaw ojczyznę moją! Coraz bladła twarz jego, coraz głośniejsza modlitwa kapłana, żałośniejsze łkanie odzywało się w pokoju. Nareszcie głosem wysilonym wyrzekł: — Panie ufała dusza moja w miłosierdzie Twoje, nie będzie zawstydzona na wieki — Ojcze! w Twoje ręce polecam ducha mego! i zamknął mowę. Koło drugiej po północy żyć przestał Henryk.

Pomimo znękania, żona i córka oddały mu ostatnią usługę, towarzyszyły ciału do kościoła i na cmentarz.

Gdy się wróciły do mieszkania, o jakże im się pustem wydawało, jak pustem! tęschonta niewypowiedziana ogarnęła Marją. Przerażona brzemieniem, które jej serce tłoczyło: „Mamo!" zawołała: czy myślisz tu pozostać w tej smutnej pustyni? och! nie Mamo, uciekajmy ztąd uciekajmy tam, gdziebyśmy nikogo nie widziały, z nikim nie mówiły, prócz Ty ze mną, ja z tobą i Bóg nad nami! Z płaczem rzewnym tuliła głowę do łona strapionej matki i całowała jej ręce z prośbą. — Maryniu odpowiedziała pani Henrykowa, — w każdej stracie dotkliwej, w każdem nieszczęściu, serce czuje odrazę od świata, a skłania się i lgnie do tajemnej, kojącej siły samotności.

— Ale gdzie jej szukać mamo, o! tam jedźmy i zaraz.

— Niedaleko rzekła matka: — jedyne ustronie, w którym nas świat nie znajdzie, jest klasztór, gdziebyśmy niechybnie czerpały balsam pociechy uświęcającej, a tybyś miała w młodych towarzyszkach rozrywkę po zajęciu się naukami.

— O! dobrze mamo, skryjmy się tam przed światem — Ty mi będziesz wszystkiem — z Tobą modlić się, płakać, rozmawiać i uczyć się — nic innego nie pragnę dzisiaj.

Uściskały się obiedwie, silnie wzajemną miłością wspólną boleścią.

Nazajutrz obiedwie zajmowały trzy małe pokoje w klasztorze du Sacre-Coeur gdzie sobie zamierzała wdowa przebyć cały rok. W tem zaciszu, pod siermięgą żałoby, w cieniu murów zakonnych, poddając się regule pensyonatu co do ćwiczeń pobożnych i prac naukowych, chciała matka przezorna w pancerz wiary i chełm mądrości uzbroić ukochaną córkę, nim wstąpi w łódź, co ją czekała na brzegu tego morza niestałego, co zwią światem.

Nazajutrz odwiedził ją generał Kniaziewicz i oznajmił: wręczając testament zapieczętowany, że pierwszym punktem jest, aby dopiero w rok otwartym został. Podpis własnoręczny męża pocałowawszy Pani Henrykowa, usilnie prosiła generała, teraz Marji opiekuna, o zachowanie sekretu zamieszkania jej w klasztorze, i nawet, ile się da zrobić, pobytu w Paryżu.

VII.

Wygnanie, Tułactwo.

Nikt może z wojska polskiego w swoim zakresie tyle nie przyniósł straty Moskalom jak Kazimierz R. . . . — nikt bystrość oka, znajomość rzeczy, zaciętą wytrwałość dalaj nie posuwał. Artylerya nieprzyjacielska dostrzegła najpierw jego baterję z trwogą i złością rozpoznawała jego samego z daleka, i niepojętym jest trafem że będąc celem zażartej zemsty i celem tylu strzałów, że wystawiając się z najzimniejszą krwią na największy ogień; nie był rannym. Sroższy go los czekał. Przy dobywaniu Warszawy drugiego dnia, kiedy mu trzech kanonjerów zabili Moskale, a Wereszof major artyleryi, obiecał przy attakowaniu reduty na Woli dubeltową racją wódki i chleba żołnierzom, jeżeli mu sprzątną lub żywego wezmą tego piekielnego strzelca Lacha; Kazimierz schylony był nad działem, celując sam do kilku skupionych oficerów sztabowych, obróciwszy się, zobaczył cofających się naszych; w uniesieniu gniewu i rozpaczy pobiegł za nimi, zmusić do powrotu — tymczasem wdarlszy się po drabinie i z boku i z frontu, już kilkudziesiąt Moskali opanowało baterję. On rzucił się do armat i sam dwie zagwoździł, ale już obtoczyli go rozjuszeni Moskale. — W tym momencie naszych mały oddział wpadł pomiędzy nieprzyjaciela, ale odbić go już nie zdołali; i wśród zażartego pasowania się, widzieli jak kolbami popychany, ręce mając związane postronkiem, Kazimierz był na furgon wsadzony i uwieziony pędem ku obozowi. — W tydzień po zajęciu Warszawy, kiedy płaczem wycieńczona, a modlitwą ciągle krzepiona Jadwisia, wracała wieczór jak codzień ze szpitalu Siostr miłosierdzia, gdzie od trzech miesięcy opatrywała ze stryjenką rannych i chorych, zastała w sieni oficera Moskiewskiego, który się ku niej zbliżył. Cofnęła się mimowolnie, ale on spytał: — czy pani jesteś panną Jadwigą R. . . ? — Obejrzawszy się jeszcze ostrożnie, wydobył z kieszeni papier, odddał go i zaraz idąc ku drzwiom, rzekł cicho: — przyjdę jutro w wieczór i kartkę zabiorę.

Niewiedziała Jadwisia; czy śmierć, czy życie w jej ręku — gdy weszła do pokoju, zobaczyła przy świecy pismo ojca i padła na kolana, aby na klęczkach odbierać w pokorze i wdzięczności ten dar miłosierdzia boskiego, ten dowód życia tak drogiego! Te słowa wyraźne były na grubym papierze skreślone: „Żyję, kochana Jadwisiu! ale życie, ile razy o tobie nie myślę, jest mi męczarnią; jednak bądź spokojną, ochraniam go i zdrów jestem, nie łudzę siebie ani Was kochani; los mój smutny, będzie okropny, i trzeba się na to przygotować z poddaniem się rozrządzeniom Opatrzności. Jestem w srogiej niewoli z 40 braćmi, sroższa boleść w duszy, a przyszłość! jeżeli śmierć, to ją z radością przyjmę, i błogosławić będę, jeżeli wygnanie! to trzeba będzie żyć w żałobie po matce, w tęschnocie za Wami drogie dzieci. Pojutrze wychodzimy pieszo do Kijowa. Zaklinam Cię, donieś przez litościwego oddawcę tego listu co możesz, dla pokrzepienia zakrwawionego serca mego, co wiesz o Zdzisławie i Zygmuncie! ileż pamięć dzielności i szlachetności Zdzisia przynosi mi ulgę w dzisiejszej niedoli; ile pociechy obiecuje w przyszłej. Ty moja luba, chroń się od zbytecznego żalu; tamuj w sobie, uczuciem posłuszeństwa córki, żarliwość poświęcenia się chrześcianki. Staraj się o moim losie uwiadomić brata; powiedz mu bo on to zrozumie, że kto służył ojczyźnie i kocha ją nad wszystko co ziemskie temu cierpieć dla niej rozkoszą — a zatem nie ma się czego lękać o mnie. — Niech idzie dalej prawą drogą, mają Boga w sercu; w każdej okoliczności pomny że precz wiary wszystko powinien krajowi poświęcić — a wiara mu dopomoże, bo wiara daje męztwo, stałość i wzgardę życia, żywi nadzieję i ufność w Bogu, wlewa serdeczność; która wiąże ludzi, uczy mądrości i prostoty, zostawia obywatelowi godność, przy pokorze grzesznika. Niech pracę ma za godło życia; praca rozprzestrzenia rozum, hartuje i strzeże duszę, żywi uczucia głębokie i prawdziwe osłabia urojone. Ja wam, zacne i kochane dzieci, błogosławię jeszcze na tej naszej świętej ziemi, którą całuję i żegnam duszą całą; — oby niewola, katusze, wygnanie, śmierć moja, przyspieszyły jej zbawienie; — oby Pan Bóg wysłuchał modlitwy moje, modlitwy nasze. — Jeszcze raz Cię proszę, bądź dobrej myśli Jadwisiu, uspokój Zdzisia, — długo pisać nie zdołam, może wcale! — niech Was to zbytecznie nie troszczy, nie trwoży, — list ten uważajcie drogie dzieci za testament. — Dąbrówka wasza, a niech kochany brat Jan nią zarządza do czasu, — żegnam jego i Henryka całem sercem całuję Zygmunta czule, jak drugiego brata twego; błogą mi jest myślą przyjaźń ich — zasiana w kolebkach, związana na polu bitwy, — niech trwa nienaruszona, niczem nie splamiona; — pozdrów Marją kocham tę wdzięczną, lubą dziecinę; — pozdrów obiedwie stryjenki, — naszych ludzi, — pielęgnuj mi w szpitalu, a jak wyzdrowieje weź na zawsze do domu wachmistrza Żegotę, on nogę stracił, broniąc mego życia. — Proś ojca Pawła, żeby o mnie w modlitwach swych pamiętał. — Daj znać Pani T. . . . , że jej syn ze mną i dzięki Niebu zdrów. Do pani M. . . . pójdź sama i powiedz odemnie, że męża rana już prawie zagojona, że się biedni wzajemnie pocieszamy, i napominamy na przemianą: Pana D. syn jest z nami także, ale niestety! silniejszy ciałem niż duchem. — Bądź ostrożna w odpowiedzi ile dużo, o bardzo dużo napisz, bo łaknę i może resztę życia przyjdzie znosić bez tej kropli pociechy, bez listu od Ciebie, bez wiadomości z kraju — Boże dodaj mocy i cierpliwości! — Podziękuj temu, który mi przynieść obiecał skarb pociechy, pismo córki mojej, datę z Warszawy! — Bądź zdrowa Jadwisiu luba, bądź zdrów kochany Zdzisiu! żegnam Was w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego Amen!"

Z jakim płaczem ten list był czytany, z jaką czcią schowany, łatwo sobie wyobrazić. Dzień prawie cały i połowę nocy zeszły na pisaniu: — O jakże była ostrożna! — wylewając całe przywiązanie przezornie taiła nieograniczoną żałość, — czułość najdelikatniejszą trzymała na wodzy; rozniecona do najwyższego stopnia tkliwość, — chciała wszystko donieść, co mogło przynieść ulgę ojcu i dodać otuchy. Jakże wymownie opisała godność i powagę Warszawy, oszczędzając mu indywidualne wyjątki! Jak się rozwodziła nad rodzicielską opieką stryjestwa, żeby go o siecie zaspokoić! Jak obiecywała stósować się do rad ojcowskich! ależ niestety głównej jedynej pociechy, która by jak gwiazdka przyświecała ciemnościom smętnej wędrówki, tej mu udzielić nie mogła. O Zdzisławie nic sama nie wiedziała: z upodobaniem prawda opisała jego odwagę i stałość umysłu, zaszczytne pochwały, które mu głośno oddawano, ale od opuszczenia Warszawy nie było sposobu dowiedzenia się o jego losie. — Wiesz Ojcze, kończyła, że on zawsze pójdzie drogą cnoty, męztwa i honoru. — Niewola Twoja! będzie okropnym ciosem dla niego, on cię drogi Papo tak serdecznie kocha, tak namiętnie uwielbia: silił się zawsze iść naprzód, oczy zwrócone na Twoje, ażaliż w nich trwa wyraz zadowolenia, — on trochę hardy z wszystkimi, jaki Tobie potulny! — Lękam się zbytecznej jego żałości w niedoli naszej Boże broń go od rozpaczy! Dalej przywodziła na pamięć ojcu: czerstwe zdrowie Zdzisława, ścisłą przyjaźń z Zygmuntem, z Panami Z. . . . . wziętość i znaczenie Henryka za granicą, skrzętność i roztropność Jana, przedstawiając mu to wszystko o sobie, żeby ona i inni z nią wiedzieli, gdzie gonić myślą i modlitwą za nim, gdzie przesyłać listy, a może, co daj Panie! gdzie wskazać kiedyś otrzymane uwolnienie.

Dalszy ciąg nastąpi.

Moja ostatnia Wigilja.

— PRZEZ —

Sygurda Wiśniowskiego.

Ciąg dalszy.

— A czy daleko jeszcze? — zapytałem po chwili.

— Z wolą Bożą będziemy we dworze za jakie dwie godziny. Droga bardzo zła.

Ta niebardzo przyjemna odpowiedź była mi daną tonem śmiałem, bo Fedko nie umiał jęczeć i desperować. Taka już była natura tego chłopca, żeby się nigdy nie ukorzyć przed nieszczęściem i nie uznać przegranej. Umysły mężne i hartowne zawsze celują podobną nieugiętością, a tajemnica ich wpływu na otoczenie tkwi właśnie w takiem panowaniu nad niebezpieczeństwem lub cierpieniem.

— Wio, hejta! — wołał furman.

Były to ostatnie jego słowa, jakie zrozumiałem, bo wszystko co później mówił — a obracał się podobno i odzywał często, próbując mnie budzić — grało w moim mózgu rozmarzonym jakby metaliczny brzęk roju pszczół, lub szum kaskady albo chór duszyczek cmentarnych, zawodzących fantastyczny grobowy śpiew w mowie nieziemskiej i niezrozumiałej. Słyszałem dźwięki słów, nie pojmowałem ich treści. A może tylko pamięć nie dopisywała i chociaż je wtedy rozumiałem, nie byłem później w stanie zdać sobie sprawy z rzeczy widzianych i słyszanych onej nocy. .

Jestem pewien, że gdy wzrok i słuch przestały mi służyć, zmysł czucia jeszcze wrażenia przyjmował.

O tyle też tylko sobie przypominam wrażenia, co dotarły wtedy do umysłu, o ile uczucie fizyczne łączyło się z niemi. I tak pomnę, że czułem wyraźnie, jak mnie Fedko otulał i okrywał jakimś przedmiotem pewnie weretę, zdjętą z własnych pleców. Zaraz mi się potem cieplej i lepiej zrobiło, ale Bóg mi świadkiem, że nie byłem dość przytomny, nietylko aby odrzucić jego ofiarę, ale nawet aby podziękować za nią. Gdybym był mógł zrozumieć, że Fedko siebie ogołocił, żeby „panicza" nakryć — gdybym był w stanie się zastanowić, że ta ofiara musi jego samego narazić na całą srogość mrozu, nie byłbym pewnie jej dopuścił, ale ja leżałem na wozie nakształt muszli czującej i wegetującej, ale pozbawionej uczuć, zmysłów, sumienia i rozumu.

Stygłem powoli na śmierć . . . . Byłem prawie nieprzytomny. Nie miałem siły do żadnej refleksyi . . . Nie zaświtało mi w głowie, że przecież temu dziecku zimno być musi i że się nie godzi obdzierać go z ostatniej szmaty, tego ostatniego puklerza między nim a śmiercią . .

Kto wie nawet, czybym nie był przyjął tej przyodziewy przy zdrowych i przytomnych zmysłach? . . . . Zkądżeby mi mogła była przyjść myśl, że Fedko nie mógł się bez tej werety obejść? Najbliżsi moi, ludzie najlepsi w świecie, byli też ludźmi dawnej daty, jakich już dzisiaj nie wielu — tak przynajmniej tuszę. Oni nigdy nie wpoili w umysł „panicza", że i „ludzie" mają także ciała i nerwy. Dobrzy dla sług starodawnym zwyczajem, uważali się jednak za istoty odrębne od niższych warstw społecznych. Im się podobno zdawało, że „my" z innej gliny ulepieni, innego rodzaju pokarmu i komfortu potrzebujemy od „nich". Wprawdzie nigdy mi tego wyraźnie nie powiedzieli, ale przykład ich — ten najwymowniejszy sposób do nauczania, jakim starsze pokolenie swoje idee młodszemu zaszczepia — ale przykład ten i we mnie wpoił przekonanie, że konstytucja fizyczna sługi była inną od mojej.

Mówiąc prawdę, zgoła o niczem w ostatnich godzinach mej fatalnej podróży nie myślałem, bo mój duch zaczął już podążać w inną drogę, długą, bezwiedną, bez cierpienia. Leżąc jak w śnie kataleptycznym, miałem urocze widzenie. Wielki, biały dwór wisiał przedemną na tle różowego obłoku, pod bezlistnemi, smukłemi topolami. Jego szare gonty mieniły się metalicznym blaskiem, a plamy mchu i pleśni na nich migotały jak drogie kamienie. Świetlane postacie skrzydlate, przecudne, bujały po nad dworem, spoglądając na dół i uśmiechając się, jak gdyby mogły przeniknąć wzrokiem na wskroś ściany domu murowanego i widzieć w nim scenę radującą te istoty nawet, wiecznie tylko szczęścia widokiem pojone. A gdy ich niebiańskie oczy przenikały dwór, jak gdyby szklany, po niebie i po ziemi płynął chór anielski:

— Chwała Panu na wysokości, a pokój ludziom dobrej woli na ziemi! . .

I mój wzrok przybrał nagle przenikliwość nadziemską, a cały obraz skromnego dostatku, patryarchalnego szczęścia i trzech pokoleń zasiadających do wieczerzy po szczerej modlitwie — cały ten obraz był mi widny, a serce moje rwało się z piersi, do najdroższych.

I zdało mi się, że wyskoczyłem z woza i że stąpałem po trzech szerokich schodach z płyt trembowelskich na wyniosły, cienisty ganek, oparty na dwóch białych filarach. Przed pokojem biegała służba, wynosząca z kredensu półmiski. Z jadalni wychodziły wonie uczty. Ta jadalnia była jasną jako dzień od świec i wielkiej lampy. W koło długiego stołu siedziała gromadka wszelkiego wieku osób, od malca, któremu nie wolno jeść ryby, żeby nie połknął ości, do babuni, co jej nie jadła, bo lekarz zabronił. Był tam tazin twarzy znanych, drogich. Ledwie wszedłem, już mnie opasały ramiona i całowały ciepłe usta i witały głosy, drżące wzruszeniem.

Ktoś od innych gwałtowniejszy w okazywaniu uczuć, rzucił się formalnie na mnie. Parł mnie całem swem brzmieniem, z siłą zatrważającą. Padłem pod nim. Ciężar jego zwalił mnie na kobierzec i gniótł mnie. Kto on był? Dlaczegoż go poznać nie mogłem? Twarz taką gdzieś widziałem . . była mi drogą . . ale nie wiem dlaczego właściciel tej kochanej twarzy dusi mnie biednego. Chciałem protestować — głos zamarł w piersi, a zmora wołała na mnie:

— Paniczu, paniczu, podobnośmy zbłądzili. Zginiemy! Wstawajcie! Chodźmy!

Nie mogłem wstać, bo mnie przecież ktoś przygniatał. Mogłem tylko myśleć i dziwować się, kto taki mnie napomina

— Precz, precz, puść mnie! Puszczaj mnie do domu, do moich! — jęknąłem.

Nie puszcza. Co to znaczy? Tłoczy mnie coraz silniej. Mdleję. . . . .

Moje widzenie nagle się zmieniło. Brzemię spoczywające na mnie zdawało się już tak ciepłe i lekkie, jak pierzyna. Było mi tak błogo, jak gdybym tonął w edredonach, a wyobraźnia przypięła sobie loty i szybowała za postaciami anielskiemi, lecącemi z kolędą od naszego dworu pod inne niemniej szczęśliwe dachy

Straciłem w końcu wszelkie uczucie . . Leżałem bez pamięci. . .

* *

Letarg ten trwał długo — całą noc zimową i dzień cały i całą noc wtórą.

Zbudzony w końcu, znalazłem się w dużej, nizkiej izbie, której od razu nie poznałem. Byłem okryty jedwabną kołdrą, a pod głową miałem śnieżną poduszkę. Oprócz pieca znajdował się także w kącie kominek otwarty, na którym trzeszczał i pryskał wesoły, jasny ogień. Przy łóżku stał łysy jegomość w średnim wieku i dama nie młoda, której twarz widziałem dawniej — może w śnie moim długim? może w życiu jakiemś przeszłem, co poprzedziło teraźniejsze wcielenie mej duszy? Twarz tej niewiasty była pełną udziału i miłości, i stawała się coraz bardziej swojską. Kto ona?

Ach to ciotka moja droga! to pani dworu, w którym mnie osieroconego w kolebce wyniańczono i wychowano jak własnego syna — to matka moja przybrana!

— Najdroższa najsłodsza ciotuniu! — szeptałem.

Widząc, że ją poznaję, niewiasta się schyliła i całowała mnie w czoło.

— Gdzie jestem?

— U nas w P . . .

Oglądam się po izbie dziko. Zaczynam poznawać przedmioty.

Kiedyż tu przyjechaliśmy?

— Przedwczoraj około północy. Konie same do wsi trafiły i stanęły przed karczmą, a zbudzony ujadaniem psów Goldstein poczciwy wybiegł i poznał ciebie i przywiódł furę zaraz do dworu. Na szczęście doktor Madejski był tak łaskaw, że się dał do nas na wigilię zaprosić. Podziękuj mu, to jemu winieneś życie. Stoi przy tobie.

Uścisnąłem Eskulapowi rękę, a zaraz potem zacząłem indagować niespokojnie:

— Więc dziś jest . .

— Poniedziałek, drugi dzień świąt

— Czy być może że byłem tak długo nieprzytomny?

— Byłeś bardzo chory i długo nieprzytomny, ale niebezpieczeństwo minęło. Lekarz odcierał wszystkie członki. Ani amputacji, ani niczego podobnego nie będzie potrzeba. Otrzeźwiliśmy cię ze snu śmiertelnego w całości. Za to dziękujemy najpierw Bogu, a potem doktorowi Madejskiemu.

Dok. nastąpi.

Do Abonentów.

Z ubiegłym starym rokiem ubiegły! stare i troski, a nowe. a nowe oby nas nigdy nie znachodziły. Chcąc tego szczęśliwie uniknąć obliczmy się sam z sobą, ale też z sąsiadem, z bratem i przyjacielem, z którymi nas jakiebądź stósunki wiążą.

„Przyjaciel Ludu" ma dużo stósunków a więc obliczać się z nimi musi, do czego potrzebuje pomocy znów swoich przyjaciół a temi jesteście Wy, Szanowni Abonenci. Oczekujemy więc i prosimy tych co jeszcze nam z opłatą zalegają o obliczenie się z nami. — Jesteśmy pewni, iż każdy wie najlepiej, gdzie, jak i co go dolega, więc też każdy sam przez się poczuje się do winy i raczy się z niej oczyścić. Wszakżesz na bezwzględność z naszej strony nikt skarżyć się nie może, bo my nie nawołujemy ażeby nam kto płacił rok lub więcej naprzód, ale odczekujemy cierpliwie aż abonentom samym możebność się nadarzy do uiszczenia się z swoich zaległości. Niech to nie będzie z urazą dla tych, co nam już więcej jak jeden rok zalegają, iż tych szczególnie prosimy o uiszczenie się z zaległości. My nie wsadzamy nikogo do czarnej księgi, bo jesteśmy przekonani, że Rodacy nasi, jako najlepszy lud w świecie nikomu a szczególnie gazecie krzywdy nie wyrządzi i z odsełką po Nowym Roku podąży.

REDAKCJA.

Wszystkie listy tyczące się Korespondencji, ogłoszeń i poszukiwań, i z pieniędzmi, prosimy adresować:

I. Wendziński
Editor of Przyjaciel Ludu,
662 Greenbush Str Milwaukee Wis.

gdyż inaczej adresowane doznają zwłoki w umieszczeniu.

Wszystkie nadesełki pieniędzy będą odtąd w gazecie kwitowane.

POSZUKIWANIE.

Wojciech Danecki prosi swojej siostry Katarzyny Kenzer, która ma mieszkać w Chicago, o podanie Adresu do

592 Grove Str. Milwaukee, Wis.

Wieniec pamiątkowy,

którego wydaniem zajmuje się Zarząd Muzeum Narodowego w Rapperswylu obejmować będzie nie tylko życiorysy weteranów i wiele rzeczy rzucających światło na powstanie z 1830—31 roku, ale jeszcze obraz wszystkich obchodów półwiekowej rocznicy w Europie i Ameryce. Mowy i prelekcje we Lwowie które ogłoszone tam być nie mogły, będą się w *Wieńcu* znajdować. — Przedpłata kosztuje **3** zlr,

List otwarty do „narodowych“ pogańskich

dwunastu wilków w Chicago na ich otwarty list w „Przyjacielu Ludu“, a mianowicie pp. Kalkowskiego, Słomińskiego, Dorszyńskiego, Stobieckiego, Osucha, Odrowąża, Łebkowskiego F. Sowadzkiego, Kociemskiego, Wilkoszewskiego, Rewerskiego i Kucery, prez. tow. Gminy Polskiej.

Przynoszący niesłychany zaszczyt Związkowi w Ameryce brutalny protest przeciw kobiecie przeczytałam i w odpowiedzi nań odpowiadam, że wara słomianym powagom wprowadzać do tąd niesłychany despotyzm w Ameryce, wara wglądać w kierunek jakiejkolwiek gazety, i wara szarzyć się prezesowskimi tytułami, plamić je kłamstwem, albowiem te jutro wam odebrane być mogą. Protest ten otworzył na oścież wrota próżności waszej i wyłonił światu wnętrze zgangrenowane i wrzodami okryte choroby głupiej pozowania na jakąś Wielkość, albo patryotyzm. Zasłaniając się bowiem maksymą „miłości bratniej i darowaniem uraz“ nie zarabialibyście się sądząc z tonu waszego choleryczno wściekłego protestu, jak niegdyś Gonta, wydrzeć płód żywy z wnętrzności kobiety a rzucając o ścianę nożami dożygiwalibyście ofiarę. Biada by było Polsce gdyby losy jej rządu w podobne jak wasze dostały się ręce! I wam gadać wiecznie o ocieraniu łez wdowom i sierotom! Oj zaprawdę! gorzko by było nieszczęśliwej osieroconej kobiecie gdyby tylko na waszą litość spuszczać się musiała! Chyba pięścią wytarlibyście jej łzy wybijając jednocześnie oczy, że drobnostka naraziła próżność waszą! Przypuszczam, choćby kłamstwa wasze były oparte na faktach, i ja skłamałam, czy ton wasz wściekły choć o źdźbło przyczyniłby się ku ulepszeniu waszej robaczywej sprawy? Cofnąwszy jedno musiałabym cofnąć i drugie i trzecie, a wreszcie powiedzieć że Obchodu wcale nie było. Nie należę do rzędu ludzi wam podobnych, by intrygę i kieliszkiem zbierać sobie podpisy, albowiem sprawa czysta nie potrzebuje uciekać się do adwokatów jeśli klient w własnym języku odbronić się może. Dwanaście wilków przeciw jednemu jagnięciu! Liczba zaiste zbliżona podobieństwem do apostolskiej z Judaszem Iskaryotem w ręku z *workiem* i *kieliszkiem* na czele. Dwanaście powag! nie zadrżeć by to tu światu przed nimi i wyskoczyć z bieguna dotychczasowego obrotu? Możeby nie zaszkodziło gdyby powagi te zechciały wygrzmieć protest rodzaju tego przeciw Moskwie, Niemcom, Austryi, a nawet Rzymowi; może by te monarchje jak trusie mocą jego z tronów pod stół pozłatywały. Doczekałaby się wreszcie staruszka Polska jęcząca 100 lat w niewoli z synałów swoich w Ameryce pociechy oswobodzenia z jarzma. Pozbylibyśmy się też przecie knuta mocarstw a nabywszy pięść kieliszkowa prezesów Chicagowskich moglibyśmy w cytadelach tobolskich i rzymskich katakumbach osadzać korespondentki polskich pism w Ameryce, które acz nie haftowały na chorągiewkach „białych orzełków ze skrzydełkami,“ lecz wiele większą pokryły się zbrodnią dając opis obchodu nie przypadający do smaku i próżności „narodowców“ Czy wy dwunastu brutalów chcecie zaimponować światu, i zamydlić oczy że dwudziesto-tysięczna ludność w Chicago leży wam pod nogami? Gdybym na stwierdzenie tego o czem pisałam przyjęła proponowane mi podpisy to nie dwanaście lecz sto i więcej mogłabym przypiąć jak nieszczęścia jakie do moich artykułów. lecz czy to zaszczyt przyniosłoby dla mojego pióra, bym się aż do pomocy czyjejś uciekać musiała, chcąc przemocą wmówić to, co mi podyktowało sumienie? Gdyby ktoś pracujący piórem publicznie do każdego swego artykułu chciał przylepiać litanię podpisów, to by go świat okrzyknął za jakiegoś łatędę włóczącego się na czele pijackiej krucyaty. Ani pięścią, ani kieliszkiem, a tem mniej intrygą dobijać się będę, by świat wierzył w to o czem piszę. Jestem Polka, lecz wychowana prawie w Ameryce, lecz z wyssanemi z mlekiem polskiej matki zasadami; do kłamstwa podłego nigdy się nie zniżę! I jestem pewną że czytelnicy w prawdę mych słów nie wątpią. bo z jakichże motywów rozsiewałabym kłamstwa, burząc, podług was opinię publiczną? — Posądzacie mnie o brak patryotyzmu przeciw czemu jako Polka mocno *protestuję!* Jeśliby ofiara mego nędznego cielska miała się stać jedną z podwalin pomnika Związku w Ameryce, to nakładajcie stos, a ja sama nań wejdę, i własną go podpalę ręką by za sprawę wspólną zginąć w całopalenia płomieniach! Wszelakoż pomnik na popiele ofiar smutnemi tylko błyszczy hieroglify! Gdybyście wy przewodnicy Związku zamiast śledzić i wściekać się nad artykułami mojego pióra zechcieli złagodzić ton ich nieco ostry, aczkolwiek oparty na faktach, i przemówili jako bracia do siostry w „tonie umiarkowanym“ to nie jestem taką zarozumiałą jak wy bym zdrową uwagę z wzgardą odrzuciła. Lecz pięści brutalnej nigdy się do ziemi przybić nie pozwolę! A kilka te słów wyrzeczonych w obronie zasad religijnych w obec naokół szerzącego się codziennie zgorszenia bijącego na policji w oczy polskimi nazwiskami nie zasługują w oczach świata na brutalną w rodzaju waszych protestów odpowiedź. Ameryka obok swych pięknych instytucij jest prawdziwym wielkim Paryżem zgorszenia i rozpusty. Czas by było wskazać młodszej generacji by umiała poszanować naukę kapłana, którą się od rodziców pamiętać nauczyła! Daleką jestem od przywłaszczania sobie „stanowisk wysoce moralnych“ albo „wyżyn ducha narodowego“ albowiem stanowisko me własne wystarcza mi by wygłaszać to co każda polka prawa z głębi duszy czuć powinna. Stanowisko wysoce moralne po skończonej brudnej pracy wy tylko znając pragniecie, co setki rodaków w Chicago poświadczyć mogą, a którego nigdy nie osiągniecie! Rzucam zasłonę na — — wasze prezesowskie kieliszkowe twarze, albowiem nigdy do podłego rodzaju zemsty się nie zniżę! Nie chcę, ani każę się być tą mściwą Nemezis która by z plugawych waszych czynów zdzierała maskę Pandory, lecz nie poniżajcie się tem więcej w oczach Chicagowskiej Polonii przylepianiem własnych grzechów osobie, która z wami nic wspólnego nie miała.

Życie bowiem prywatnej rodziny utrzymującej się uczciwie z zarobionego grosza, nie może obfitować w skandaliki oszustwa które tylko zakładającym karczmy lub sklepy na rękę przychodzą, by pod pretekstem bankructwa wyzyskiwać z hurtownych sklepów korzyści które podług was nie są „ludzką krzywdą“. A stanowisko moralne kto tam z was dwunastu chce sobie przywłaszczyć? Może prezydent Związku ... (sic). Gdyby nocne orgie w karczmie bezżennych ludzi nie miały języka? Plwacie na kobietę że wam kilka słów może nieco ostrych powiedziała prawdy i depcecie nogami tę, którą jeszcze niedawno obrzucaliście na scenie kwiatami, a na podstawie jednej z zeszłych jej korespondencii w której zgrzeszyła (do czego się przyznaję) może w oczach świata opisem własnego stósunku do stósunków tutejszych chcecie mnie oczernić jako samoluba próżnego półgłówka i t. d. Jeżeli ja zgrzeszyłam będąc targana przez was bezimiennemi artykułami, dając wyciąg własnych stósunków, które oczernialiście publicznie, to wy zgrzeszyliście tem więcej bijąc hołdy serenadami niezasłużone półgłówkowi dekorując go krzyżem złotym z emblematami tow. Gminy, dając podarki publicznie na scenie z napisami bogatemi dawców, na które, pisząc to, z pogardą poglądam od chwili że takowe pochodzą z ręki faryzeuszów; (niech to tutaj nie dotyczy szanownego tow. Kościuszki którego darki będą drogą życia mego pamiątką) a które będą wiekopomnym fałszu waszego dowodem. W wściekłości bowiem waszej odmawiacie mi praw, które najnędzniejszej najidiotyczniejszej kobiecie do życia są potrzebne, i gdybyście mogli zaprzeć powyższe, to byście zaparli, i gdyby było w możności waszej usunąć ten kawałek świętej ziemi z pod nóg mych, to nie zawahalibyście się pogrążyć mnie w wieczystą przepaść, i dla czego? Oto, że próżność wasza głuchą jest na wszelkie rady tak kapłana, jak głosu serca Polki, która wam źle nie życzy, i która lituje się tylko nad zaślepieniem waszem.

Pisząc to upewniam was że nie czuję najmniejszej do was urazy i aby wam donieść że się was nie boję przybędę na pierwsze zgromadzenie publiczne bez sztyletu pod pachą. I jestem pewną że prośby wasze tak znikną jak dym po wystrzale. Powiedzieć bowiem w Ameryce gdzie policja czuwa nad bezpieczeństwem kobiety że tę za drzwi się wyprowadzi ze zgromadzenia to może tylko ktoś taki którego spaczone pojęcia dalej nie sięgają jak końca własnego nosa. Skoro o tem nie wiecie muszę wam powiedzieć że wasze słomiane tytuły prezesowskie nie są w stanie obalić konstytucji Stanów Zjednoczonych mocą której tutaj przysługuje prawo kobiecie większe niż mężczyznie, a policja nie rzuca się na skromnie zachowujące się w towarzystwie kobiety lecz dąży tejże na pomoc gdyby była zaatakowana przez pięść brutalów takich jak wy, i opojów wyprowadzając tychże za drzwi schwyciwszy za kołnierz.

Czemu w nazwiskach waszych nie widzę najważniejszej obchodu osoby a mianowicie Pan kowskiego. Czyby się kieliszkiem przekupić nie pozwolił? Zatem sierdzicie się że miejsce naszego obchodu nazwałam „jarmarczną budą“ do którego upoważniały mnie projekty wprowadzane, zakładanie gazet nowych przycinki, odnoszenie się do artykułów Przyjaciela Ludu przez mówców, wnioski krzykliwe o protest przeciw tymże sykł, i gwizdanie na mówcę D. „nieparlamentarne“ wystąpienie mowcy po raz drugi przeciw fanatyzmowi katolików i duchowieństwa po mowie innego mówcy stojąc już na środku sali, co zmuszało obecnych do wykręcenia swych twarzy na plecy, brzęk szklenic graniczącej przez drzwi karczmy (obchód się odbył na dole w lokalu ciasnym a nie w hali ugóry) a w końcu dym smrodliwy z niepoliczonych cygar i fajek, które są najlepszą charakterystyką przodownictwa „oświaty“ narodowców, którzy nie zważając na częstokroć dwuznaczny stan zdrowia kobiet, kurzą niemiłosiernie na każdem zebraniu, tak że w lokalu ciasnym twarzy rozpoznać czasami przed dymem nie można, a gdy kobiety mdleją z zaduchu wtenczas otwierają okna w trzaskającym mrozie, co niejednego nabawia zaziębienia, jak to miało miejsce na owym obchodzie, a nie sierdźcie się o to co pochwalonem przezemnie zostało. Czy tu nie widzimy namacalnej próżności waszej. Nie należę do katogorji tych fałszywych pochlebców, którzy bezwzględnie na wartość rzeczy schlebiają wszystkiemu, ubliżając tem samem tem co warte jest pochwały, lecz odwołuję czytelników do opisu przez sekretarza obchodu który powąchawszy pismo nosem to co się nie zgadzało z jego przekonaniem po opisie mojem w opisie swoim raczył opuścić który wyszedł tydzień później.

Protest też ów zabija całą waszą sprawę. Bo czyż stowarzyszenie, albo nawet przyjaciele ściśli oratora są odpowiedzialni za to co mówca bredzi? Nie mogąc zaprzeć że duchowieństwo było zaczepione robiąc mnie kłamcą sami się w twarz bijecie. Bo czyż ksiądz na ambonie będzie wyklinał narodowców za to że ocierają łzy wdowom i sierotom? Krzyczycie o jakichś Samarytańskich czynach o których tutaj nikt nie wie. Jeśli się pozakładały stowarzyszenia na statutach zobopólnego wsparcia, to mąż i ojciec wkłada za życia zapracowany ciężko grosz miesięczną ratą w kasę towarzystwa, by częstokroć przy długim życiu dostał się tylko procent po jego śmierci wdowie i sierocie. Wyrzucają was księża z ławek bo mają racją, bo widzą że nie przyszliście się modlić lecz kokietować wąsami, i kontrolować kazania by potem i w karczmie wyszydzić księdza i kuć protesty przeciw temu co nigdy u was słowem Bożym nie było i nie będzie, bo prędzej by dzikich Indyanów i Mahometanów nawrócić można na łono nauki Chrystusa niż odpadłych od kościoła ateuszów. Uczucie miłości Boga, równa się miłości bliźniego u was patryotów, którzy się sami wydajecie że przychodząc na obchód upatrujecie czy tam siedzą osoby miłe wam lub nie miłe. Kopiąc dołki pode mną sami wpadacie. Bo kobieta która nie czując do nikogo urazy w sercu, siedząca skromnie na obchodzie nie zasługiwała z pewnością by oratorzy strzelali przycinkami ku jej artykułom, co do uroczystości nie należało. O skończoną brudną pracę nie obmawiajcie nikogo, bo zaiste gdyby Polonia w Chicago z waszej strony brudniejszej nad moje nie znała pracy, uderzyłabym przed wami czołem. Tron zaś gałganiarza na którym czyste zasiada sumienie, wart on więcej od tego który jest królem wszystkich tronów niż tysiąc złocistych tronów okrutnych Neronów Cezarów albo rzeźniczych Herodów! Precz z terroryzmem w Ameryce. Precz z słomianemi procesami! Niech żyje Republika! i niech żyje Polska!

Teofila Samolinska.

Oznajmienie.

Upraszamy Szanowną Redakcję o łaskawe umieszczenie w łamach „Przyjaciela Ludu“

Biuro Zw. Nar. 397 W. 12th. str.
Chicago Ill. 24 Lutego 1881 r.

Komitet Centr. Zw. Nar. Pol. uwiadamia, że medale jubileuszowe z Lwowa nadeszły i dotyczącym osobom doręczone zostały. Drugi obstalunek na medale pamiąt. (1.65) i śpiewniki polskie (1.50.) odejdzie dnia 19 Kwietnia do Lwowa. Zapas medali pamiątkowych i śpiewników zostanie prawdopodobnie wkrótce wyczerpany lub cena takowych podniesiona będzie więc w interesie każdego chcącego nabyć sobie tak piękną i cenną pamiątkę, zgłosić się przed powyższym terminem do Komitetu Centr. aby sobie koszta i trud przesyłki oszczędzić. Zarazem uwiadamia się Szanowne Towarzystwa związkowe, że z dniem 31 Marca następuje zamknięcie rachunku 1go pół rocza, odkąd pośmiertne kwotą Tal. 500 w życie wchodzi. Wszelkie niedobory w listach członków muszą być do wyż wymienionego czasu sprostowane, gdyż lista założycieli „Związku Nar.“ zostanie wydrukowaną, równie muszą być należytości związkowe zrównane. Członek należący do kilku Towarzystw Związkowych, płaci wstępne i podatek związkowy tylko w jednem Towarzystwie, a w drugich Towarzystwach podaje nazwę Towarzystwa w którem z podatku i ze składek się uiszcza.

M. Kucera Pr.
E. Odrowąż Sekr.

Przeprawa okrętowa.

Interesownym familiom, którzy u mnie karty okrętowe wykupili donoszę, że

Katarzyna Durawa z dziećmi wypłynęła 16go Lutego z Bremen okrętem Strassburg. —

Franciszek Piotr doniósł do Dyrekcyi, że wypłynie z familią okrętem Hermann 2go Marca, — a

Marcin Barczykowski 23go Marca okrętem Leipzig.

Bióro spadkobierstw i wszelkich należytości.

Pieniądze na rewers wypożyczone od Skibińskiego dla Jakóba Talar już nadeszły z Europy.

I. Wendzinski

Ziemie polskie.

(Z dziennika Poznańskiego.)

Zpóźnione.

Galicya. Podczas kiedy pruski i rosyjski dział ojczyzny naszej są obadwa ziemiami ucisku, ziemiami niedoli, używa ta część, którą Austrya zabrała już od 10 lat swobody politycznej i narodowej w całej pełni. W Galicyi nikt nie zabrania naszym braciom być i pozostać Polakami. Nikt tam nie ściąga ręki, by powrócone raz Galicji prawa narodowe umniejszyć. Wprawdzie nie braknie we Wiedniu i w pośród owych słowianożerczych „Deutch Bœmen" takich których serce wzdycha do owych czasów, kiedy to i w Galicyi próbowano sztuk germanizacyjnych. Lecz dziś ten nieprzyjaciel nie jest groźnym dla Galicyi. Klika centralistyczna zwyciężona i odepchnięta od rządów nie może być niebezpieczną, a chociażby nawet miała kiedy jeszcze wznieść się do przewagi w Austryi, to potężna opieka cesarza ochroni Galicya niechybnie od jej napaści.

Galicya tem bezpieczniejszą czuje się dziś w swej autonomii narodowej i politycznej, ponieważ w ciągu ubiegłego roku zaszły dwa wypadki, które z jednej strony nową dały gwarancyą jej narodowemu rozwojowi, a z długiej podniosły do wysokiego stopnia znaczenie w Galicyi w monarchii habsburgskiej i spotęgowała jej wpływ na wewnętrzną i zewnętrzną politykę austryacką. Wypadkami temi były: podróż cesarska po Galicyi i mianowanie p. Dunajewskiego ministrem finansów. Podróż cesarza ścieśniła węzły łączące naszych rodaków z cesarzem, odsłoniła Franciszkowi Józefowi i wdzięczność serc polskich, dla tego, kto umiał uszanować i oddać sprawiedliwość najdroższym Polakow uczuciom narodowym. Cesarz mógł się przekonać i przekonał się, jak o tem świadczą słowa jego wypowiedziane przy odjeździe, że nasi rodacy w Galicyi, wdzięczni za powrocone im prawa narodowe i samorząd, dzięki któremu nie są rządzonymi przez obcych, są dziś jedną z najwierniejszych podpór tronu i monarchii.

Za mianowanie p. Dunajewskiego ministrem finansów wzmocniło także stanowsko Galicyi i spotęgowało jej wpływ na sprawy austyackie, nad tem rozwodzić się nie potrzebujemy. Jest to tem widoczniejsze, ponieważ p. Dunajewski przyjął tekę za porozumieniem się z kołem polskiem w Wiedniu, na którego poparcie też może liczyć bezwzględnie. Następstwem tego jest, że stanowisko p. Dunajewskiego w radzie korony jest tem bardziej wpływowem, ponieważ za nim stoi w radzie państwa frakcya tak liczna i tak karna, jak frakcja polska, a z drugiej strony podniósł ten fakt znaczenie i wpływ frakcyi polskiej w radzie państwa, ponieważ piastun najwazniejszej w Austryi teki ministeryalnej pochodzi z jego grona i na niej się opiera.

Widzimy z tego, że Galicya w ciągu ubiegłego roku zyskała pod politycznym i narodowym względem wiele a nawet po bardzo wiele. Nowe szańce zabezpieczyły jej samodzielność, wzrósł jej wpływ na ogólne sprawy monarchii, a w skutek tego zyskała taką swobodę poruszania się, iż ma możność podjęcia u siebie w domu każdej sprawy, która jej dolega i tworzy bolesny hamulec w jej rozwoju narodowym albo społecznym. Takich bolesnych ran, które na rozwój narodowego i społecznego życia jak fontanella wpływają i odciągają organizmowi narodowemu części sił żywotnych, nie brak i w innych ziemiach polskich, ale takie Królestwo albo Litwa są skrępowane jak ofiara i nie mogą szukać w samopomocy ratunku; weźmy np. tylko stosunek dworu do chłopa czyli przy dzisiejszym ucisku jest możebność zbliżenia się i nawiązania lepszych pomiędzy temi dwoma żywiołami stosunków? Nikt tego twierdzić nie będzie. Nawet u nas w Księstwie, pomimo pruskiego konstysucyonalizmu, jesteśmy ograniczeni prawami wyjątkowemi i tylko cząstkowo może nas pomoc własna ratować w trudnych razach. Ale Galicya ma zupełną swobodę ruchów, może ona robić w domu co chce, a nawet może i w Wiedniu wpłynąć stanowczo na uchwalenia praw, jakieby były potrzebne do uporządkowania społecznych niedomagań galicyjskich, więc dla tego obowiązkiem jest naszych ziomków w Galicyi, aby zabrali się energicznie do usunęcia tych niedomagań, do wyplenia tych ciemnych punktów, które szpecą jasny obraz jej narodowego i politycznego położenia.

A co prawda, to tych ciemnych punktów nie braknie. Jest nim naprzód powszechna nędza materyalna. Głód, który peryodycznie nawiedza niektóre okolice tego żyznego kraju, a przeciwko któremu zmuszoną jest Galicya szukać ratunku u państwa; owe subhasty tysięców gospodarstw włościańskich rok rocznie; straszliwy obraz biedy chłopstwa: żebractwo w Krakowie ciążące przeważnie na budżecie miejskim: wszystko to fakta niezaprzeczone przez nikogo, a świadczące o smutnym stanie finasowym Galicyi. Celem zaś zapobieżenia radykalnego tej nędzy nie dzieje się nic. Przeciwnie, istnieją w Galicyi instytucye, które otwarcie szerzą pomiędzy włościanami nędzę, pod pozorem wpierania ich pracują nad ich zgubą. Mamy tu na myśli ów chaniebnej sławy bank włościański, zdzierający z chłopów po 12 pro. od pożyczek hipotecznych i niszczący masą drobną własność Ten bank dawno na to zasłużył, aby był usuniętym.

Tu nędza materyalna, najstraszliwszy nieprzyjaciel Galicyi. Przeciwko niemu powinni się skoalizować ludzie majętni i inteligętni, aby te fatalne stosunki pokierować na lepsze drogi. A ostrzegamy przytem naszych ziomków, aby nie oczekiwali potrzebnego ratunku od jakich nagłych i niespodziewanych darów fortuny. Nie należy im leczyć i oczekiwać pomocy z zewnątrz od fortuny i przypadku, ale od oszczędności i rozumnej pracy Galicyi, która jest krajem przez naturę nadzwyczaj bogato wyposażonym, potrzeba tylko ludzi rozumnych i biegłych w każdym zawodzie, aby się podniosła materyalnie. Potrzeba rozumnych rólników rozumnych górników techników w każdej gałęzi i jeśli będą na miejscu siły zdolnie do wzdobycia bogactw przyrody, to i kapitały się znajdują a pracowity ruch wystraszy potwor nędzy, rządzącej dzisiaj u wrót Galicyi.

Drugim ciemnym punktem jest sprawa ruska. Wystąpienie ostatnie ks. Sembratowicza, artykuły dzienników ruskich z okazyi obchodu 29-go świadczą o ślepe prawdiwie nienawiści pewnych kół ruskich ku Polakom, które zasługują na szczególniejszą uwagę i na podjęcie walki przeciwko tym burzącym żywiołom: Tak, na podjęcie walki, piszemy to z całym rozmysłem. O cisku bowiem Rusinów w Galicyi nie ma mowy W to wierzą chyba ks Sembratowicz, pan radzca Kowalski ze swymi satelitami i gazety niemieckie. Nawet rosyjskie dały już należną odprawę owym klamliwym jękom rusińskim. Wszędzie doznaje język rusinski poszanowania w szkołach elementarnych jest wykładowym. istnieją ruskie czysto gimnazya, nawet na uniwersytecie, Lwowskim są katedry z wykładem ruskim. W sądzie przyjmują się czynnością po rusku, każde rozporządzenie rządowe bywa we wschodniej Galicyi po polsku i po rusku ogłaszane. Czegórz więc chcą ci szleńcy „batkiwszczyzny," toż Polacy w Galicyi nie mają innych przywilejów! Ale tym rzekomym Rusinom pachnie despotyzm rosyjski, do Peterzburga oni zyzują a to wzmaga środków obronnych. Nie potrzebują być srogie, ani bardzo rozległe; bo ta ruska agitacya zamienia się z dnia na dzień coraz to więcej na akcyą jeneralną sztabu, pozbawionego armi, która dezertuje, Masa ruskiego ludu pokazała przy wyborach z r, 1878, ponownie w czasie podróży cesarskiej, że woli iść w ręka z Polakami, i od panów polskich tylko zależy; aby ten stusunek dobry utrwalić. Pozostał korpus oficerski, złożony z garści urzędników i księży ruskich, z których mianowicie wyżsi dygnitarzo nieprzyjazne względem Polakrw zajmują stanowisko. Dziwne to zjawisko! Boć to Polska stworzyła i wypielęgnowała unią, więc uniccy duchowni powini czuć się pociąganemi ku polskości, Ale właśnie, że oni z unią zerwaćby pragnęli, właśnie że oni ku schizmie zyzują, w tem leży przyczyna tej nienawiści. Że tak jest pokazał metropolita Zemratowicz, który nakazał uroczyście obchodzić jubileusz Juzefa II, tego Józefa II, który tak wrogo postępował względem kościoła kat., tego Józefa 2go, który podkopał ducha religianego w unickim kościele. To też gorliwi książęta kościoła, chociaż Niemey, jak biskup Ruediger z Lincu zakazali święcić ten obchód pamiątkowy. A ks. Sembretowicz zaleca go listem pasterskim! Daje ta może do myślenia i pozwola się domyślać, że bodaj czy ten metropolita pozostałby wiernym kościołowi, gdyby nie żył pod rzadem austryackim, Nasi ziomkowie z Galicyi, zajmujący wysokie stanowiska i mający przystęp do władz najwyższych zarządzających kościołem, powinni na to zwrucić uwagę t a m g d z i e n a l e ż y, — ażeby przy zmianach w przyszłości bywali wynoszeni co wysokich godności w kościele unickim mężowie znani z gorliwości dla katolicyzmu i nie kokietujący z chizmą. Tacy nie będą też i tak zapalonemi wrogami polskości — więc skoro potrzebna zmiana w kierownikach kościoła unickiego w Galicyi nastąpi, to i agitacja świętojurska się skończyła.

Nareszcie kwestya żydowska. Galicja liczy 700000 żydów, co stanowi przeszło 10 proc ludności Jest to żywioł obcy, innej rasy niepoczuwający się w swej wielkiej masie do polskiej narodowości i nie okazujący żadnej ochoty do zlania się z nią. Wymaga więc stosunek żydów do resztej ludności bacznej uwagi i bardzo oględnego prawodawstwa, aby ta żydowska ludność nie stała się szkodliwym, wiecznie ciekącym wrzodem w organiźmie społecznym. Nie jesteśmy antisemitami, nie gardłujemy za odebraniem żydom praw obywatelskich — ale nie zapoznajemy ważności kwestyi żydowskiej, mianowicie u nas, gdzie są żydzi tak liczni. Lecz my szukamy środka zbawczego nie odebraniem żydom równouprawnienia, ale najściślejszem przeprowadzeniu tego ostatniego. Żydów trzeba i w obowiązkach z chrześcianami porównac ich szkoły, ich, karhały, wziać pod kotrolę krajową. —

Na tem kończymy. Wystąpiliśmy tu względem Galicyi z postulatami nie łatwemi do rozwiązania ale Galicja poinna jednak pamiętać, że wiele od tege wymagajo, któremu wiele dano.

Wojna kompanji morskich.

Dle czego tak nizkie ceny.

Pólnocno atlantycka konferencja, do ktorej należą angielskie kompanje połączone z Nowym Yorkiem, zrobiła przedstawienie Konferencji Kontynentalnej do której 4 linie niemieckie należą, ażeby te podwyższyły opłatę przejazdu emigrantów przez morze z 28 na 30 dolarów. liniom angielskim pozwoliły przewózić po 26 dolarów od osoby. Kontynentaliści na to nie przystali. Co słysząc „Inmann Linja" zniżyła natychmiast swój przewóz z Antwerpii do Nowego Yorku na 20 dolarów. W następstwie tego zebrały się linie należące do kontynentalnej konferencji należące w naradę i widziały się takiemi okolicznościami zmuszone zniżyć swoją przeprawę na 20 dolarów od osoby, a inne towarzystwu poszły za ich przykładem. Linia „Red Star Line" posunęła się jeszcze dalej i zniżyła swoją cenę na 15 doll. Po czem sekretarz konferencji Pólnocno atlantyckieżo pojechał natychmiast do Europy, ażeby u źródła spór ubić. Otóż tak się rzecz ma z momentalnem zniżeniem, ale jak długo potrwa nie wiadomo To tylko jest pewnem, że to tak nagle naprężone zniżenie ostać się nie może i wróci dawniejszy stosunek.

Co do „Red Star Line" nadmienić należy, że podróży tą linią nie chwalą przybylcy, a za to droga lądem, kosztuje daleko więcej, prowadzi przez Holandją i połączona jest z mnóstwem rozmaitych przesiadywań, co jest dla familij najuciążliwszem i bardzo niebezpiecznem.

My pozostaniemy wytrwale przy naszej linji, na której już setki naszych sprowadzilismy, a z czego wszyscy są bardzo zadowoleni. Kto nie wierzy, niechaj ich się spyta a zmierzy.

Idąc za naszym głosem, spieszcie się ze sprowadzeniem żon lub powinowatych waszych które na to wyczekują, dopóki czas dopóki ta wojna okrętowa nie sprowadzi pokoju pomiędzy nimi, bo karty w tym czasie wykupione mają wartość na cały rok Nie wierzcie tym agentom, którzy jak najtaniej na tę samą linią wam sprowadzić obiecują, bo oni innych linii używają, lub potem podróżnych na dopłatę wystawiają.

I. Wendziński
662 Greenbusch st.

MĄDROŚĆ NARODOWA

W PRZYSŁOWIACH.

Ciąg dalszy.

Kto na cudze bóty godzi — Bosy chodzi

Kto prędko daje — Dwa razy daje.

Kto bliźnego uciska — Drzwi do nieba sobie zaciska.

Kto skąpego wziął na przyjaciela — Nie zyskał wiela.

Kto pragnie cudzego — Pozbędzie się swego.

Kto się ludzi nie wstydzi — Tem się i Pan Bóg brzydzi.

Kto komu zazdrości — Na swojem się nie rozgości.

Kto się gniewa — Prawdy nie miewa.

Kto z gniewem radzi — Szkodę sobie sprowadzi.

Kto się kłóci — I Boga i siebie nie czci.

Kto w próżniactwie upodobał sobie - To żywy złożon w grobie.

Kto pracować nie chże — Tego i mąka po palcach lechce.

Kto w żniwo szuka chłodu — Doczeka się w zimie głodu.

Kto wiele chce — Nic nie chce.

Kto je powoli — Pewnie taki też na roli

Kto ciało zbyt stroi — O duszę nie stoi.

Kto wszystkim się podoba — Dubeltowa w nim osoba.

Kto u złych nie ma pochwały — U dobrych kiedyś doczeka się chwały.

Kto brata katem — Ten i sobie nie potrafi być bratem.

Kto żyje cnotą — Może niedbać o złoto.

Kto serca niema — Choćby chciał z cnotą długo nie wytrzyma.

Kto się w duchu upokorzy — Korony z głowy nie złoży

Kto nie pił goryczy — Nie zna słodyczy.

Kto miłuje bliźnego, jak siebie samego — Dozna szczęścia podwójnego, za siebie i za niego.

Kto się przepości — Temu i chleb z ościami jakby nie miał ości

Król wielki pan a jednak łopatą — Cukru nie jada.

Kto robi ochoczo — Temu wszystko idzie kroczo, — A kto tępo — To stępo.

Kto przy pracy się nie leni — Temu rola się zieleni.

Kto sobotnym sztychem szyje na niedzielę — Niezarobi wiele.

Kto na raz dwie roboty robi —Żadnej dobrze nie zrobi.

Kędy płaczą, tam cieszyć — Ale z wesołościami bardzo się nie śpieszyć.

Kto cię kocha z tobą szlocha — A jakeś wesoły — Toby skakał podjąwszy poły.

Kto żyje łzy leje — Umierając się śmieje.

Kto na czyim wózku siadywa — Tego piosnkę śpiewa.

Kto grywa w karty — Miewa łeb obdarty.

Kto chce biedę zgnieść — Musi wiele znieść.

Kto z głupim się zadaje — Sam głupim zostaje.

Kto chce drugim dogodzić — Musi sobie szkodzić.

Kto na chimerę chory — Temu żadne nie pomogą doktory.

Komu w drogę temu czas — A więc, bracia, żegnam was.

Kiedy więc odjeżdżasz, bywaj zdrów — O naszej przyjaźni dobrze mów.

Królowie, chociaż światem rządzą; — Jednakże iż są ludźmi, równie z nami błądzą.

Kto ma stodoły ma myszy - Kto ma skarby, to od strachu ledwo dyszy.

Dalszy ciąg nastąpi.

CO SIĘ DZIEJE!

K a r t y o k r ę t o w e kosztują teraz tylko po 20 dollarów przez wode za jednę osobę, a do Milwaukee i przez wodę razem 32 dolary i 50 centów.

Kto chce swoich pokrewnych sprowadzić niech się spieszy, bo ta cena pewnie długo się nieutrzyma, albowiem w w ostatnich 6 tygodniach 4 razy się zmieniała. Z 40 i pół dolara spadły najpierw na 38 i pół dol. potem 36 i pół, z tego na 34 i pół, co tylko trwało 5 dni, znów poszły do góry na 40 i pół dol. co trwało 4 dni, a obecnie spadły na 20 przez wodę a na 32 i pół dol. razem aż do Milwaukee. Więc korzystajcie z czasu bo w Ameryce czas to pieniadz. „Time is money."

I. Wendzinski.

AKTA MĘCZEŃSKIE

Rok 1863—1864.

przez Bolesławitę.

Dalszy ciąg.

Było zwyczajem Moskwy, obchodzić uroczyście pamiątkę bitwy pod Półtawą, dnia 8 Lipca. Wysłannik Polski przedstawił swoim przyjaciołom, że obchód ten był urąganiem się z narodu Szwedzkiego że Szwecya nie ma się czego wstydzić bitwy Półtawskiej i powinna ją obchodzić także nie jako pamiątkę klęski; ale zapowiedź odwetu. Myśl podobała się, długo jednak trzeba było pracować, żeby do jej wykonania ośmielić; w końcu udało się. Powstał z poważnych ludzi złożony komitet, urządzenia tego obchodu, z wielu miast, bataliony wolnych ochotników przysłały swoich deputowanych na dzień wyznaczony, kilka tysięcy ludzi zebrało się na polu pod samą stolicą, a mowy publiczne i wykonane śpiewy, odnowiły pamięć antagonizmu Szwecyi i Moskwy. Pierwszy też raz może w tenczas odezwały się w szwecyi głosy: "Niech żyje Polska", Jordan w krótce Sztokholm opuścił ale ziarno zostało rzucono, i rozbudzone uczucia nie zagaiły; pomimo wyłącznie prawie przemysłowego kierunku jaki w szwecyi zapanował, pamięć Karola XIIgo tak się tam ożywiła, że w rok później utworzył się komitet dla wzniesienia mu pomnika, a na czele składkujących zapisała się rodzina królewska.

Wróciwszy do Paryża, 1862 roku Jordan objął przy księciu Władysławie Czartoryskim kierunek spraw politycznych. Kiedy powstanie 1863 roku któremu był przeciwny, coraz bardziej szczerzyć się zaczęło, a odezwy rządów zachodnich dawały wróżyć, że sprawa z takim hałasem przez rządy podniesiona, odpuszczoną nie będzie, pojechał do Krakowa, aby usługi swoje raz jeszcze na polu walki narodowi poświęcić. Mianowany jenerałem przez rząd Narodowy, objął komendę nad dwoma Województwami i przygotowywał wyprawę. Pomimo wszelkich środków ostrożności, zaraz po wejściu do Królestwa Kongresowego, przeważnemi siłami nieprzyjacielskimi otoczony, straciwszy pod Komorowem najszlachetniejszych towarzyszy, a dowiodłszy w boju raz jeszcze przytomności i osobistej odwagi, z resztkami oddziału, wrócić musiał napowrót. Ścigany wszędzie, przenosząc się z miejsca na miejsc, starał się służyć dalej zakupywaniem broni, i gromadzeniem środków do nowej wyprawy. lecz gdy tych coraz mniej bywało, a zdrowie pogarszało się ciągle, zażąda urlopu i wrócił do Paryża.

Cios jakiego sprawa w ostatnim powstaniu doznała, zawód na polu bitwy, a nadewszystko, nieszczęścia jakie zwaliły się na naród, stargały do reszty jego siły; przychodzące z kraju wiadomości o okrucieństwach Moskwy co dzień mu nową dodawały ranę; i już dźwignąć się nie mógł. Zapytywani lekarze z jakiej słabości umiera, powiedzieli że „ze zgryzoty". Zabiła go niedola ojczyzny. W wysokiem podniesieniu religijnem umarł w Paryżu, dnia 15go Czerwca 1866 roku; spoczywa na cmentarzu Montmartre.

Jurkowski — syn b. kwatermistrza miejskiego w Radomiu, którego matka utrzymuje pensyą żeńską tamże, uczeń gimnazyum Radomskiego, licząc lat 16, służył w oddziale Langiewicza w kawaleryi wysłany jako ochotnik na rekonensans w celu zmiarkowania, w którę stronę udał się obóz, w utarczce z kozakami, między Bodzentynem a Suchedniowem zginął.

Jurkowski Nikodem rodem z miasta Biały, wieku lat 28, żołnierz w szeregach powstańczych, schroniwszy się na terrytoryum Państwa Austryackiego, internowany w jednej z twierdz tegoż, w końcu roku 1864 wstąpił w szeregi armii meksykańskiej, i za dezercyę dnia 10 Czerwca 1865 r. w Perocie został rozstrzelany. Akt zejścia przesłany prokuratorowi królewskiemu w Siedlcach.

Juszkiewicz — obywatel z Kobryńskiego, służył w oddziale kawaleryi Kobylińskiego, brał udział w bitwach pod Walilami, Szczodruchami, Księżopolem, Mińskiem, a zginął w bitwie pod Małą Bukową 31 Grudnia 1863 r. w Krasnostawskiem jako szeregowiec, zostawiwszy żonę i troje dzieci. Inni podają że służył w oddziale Krysińskiego.

Juszkiewicz Ludwik służył w oddziale Wróblewskiego, poległ w lasach Osowa 31. Grudnia 1863 r. jako oficer.

Iwan — dezerter wojsk moskiewskich, w bitwie pod Przetyczą za odznaczenie się, mianowany podoficerem, zginął pod Myszyńcem.

Iwanowski Aleksander syn wójta gminy z Szygat, służył w oddziale Jastrzębskiego, zginął pod Czystą Budą 4 Lutego 1863 r., pochowany we wsi Giwałtowo.

Iwaszkiewicz — b. podporucznik wojsk moskiewskich, w powstaniu służył w oddziale Kamińskiego, następnie Andruszkiewicza, zginął pod Giedziami d9 Kwietnia 1863 r, jako kapitan kosynierów, mając lat około 40.

Iwaszkiewicz — dowódzca kosynierów w oddziale jenerała Jeziorańskiego, zginął pod Kobylanką 1 Maja 1862 roku.

Iwaszkiewicz Szymon rodem z Nowogródzkiego poległ pod Dubiczami mając lat 35.

Iwaszkiewicz Józef właściciel wsi Żuchowca w kobryńskiem, służył w oddziale Traugutta, zginął pod Stobinem w Pińskim powiecie mając lat 18.

Izakowski Piotr z Tarnopola, zginął w wyprawie powstańczej roku 1864.

Izbicki Konrad zabity w Sołowiejówce 10 Maja 1863 roku przez bandę prowadzoną przez Policyę moskiewską.

Izikiewicz Antoni patrz *Idzikiewicz Antoni.*

Izkielski — żołnierz wojsk roszyjskich, służył w oddziale jenerała Taczanowskiego zginął w potyczce w Kaliskiem 1863 r.

Jeżewski Emilian po upadku ostatniego powstania wraz z wieloma innymi zaciągnął się do wojska rzeczypospolitej Argeńskiej. w bitwie pod Inymhii nad la Platą 25 Maja 1866 r. zginął wraz z kilkunastoma towarzyszami.

Jakiewicz — zginął pod Rydzewem dnia 7go Września 1863 roku.

Janowski — z Podlaskiego oficyalista szeregowiec w oddziale Rogińskiego, następnie Stasiakiewicza; zginął 17 Maja pod Czyżewem.

Jasiński — syn włościanina z Podlaskiego, zginął pod Małagoszczą 16 Września 1863 roku.

Jasnowski — zginął pomiędzy Blizmem a Bobrzą 10 Czerwca 1863 roku.

Jatowt Marcin, wieku lat 20, junkier wojsk rossyjskich. Opuścił szeregi moskiewskie w Lutym 1863 r.; zebrawszy mały oddziałek z kilkudziesięciu prawie samych uczniów V i VI klasy z gimnazyum Białostockiego, uzbrojonych po większej części w broń myśliwską, i obrawszy sobie pozycią bezpieczną i trudną do zdobycia potykał, się z nieprzyjacielem pod Królowym Mostem w powiecie Wyłkowyskim, gubernii Grodzieńskiej. Moskwa liczyła 1,000 piechoty i 2 działa; dowodził nią dawny nauczyciel Jatowta major Sztefeń. Walka była zacięta i i trwała kilkanaście godzin; Jatowt odznaczający się męztwem, na czele pozostałej jeszcze garstki swych towarzyszy chciał uderzyć na armaty, lecz ugodzony kartaczem w piersi, padł na miejscu.

Iskrzycki — żołnierz w szeregach powstańczych, schroniwszy się na terrytoryum Państwa Austryackiego, internowany w jednej z twierdz, w końcu roku 1864 wstąpił w szeregi armii meksykańskiej i tamże za dezercyę został rostrzelany w Perocie dnia 10 Czerwca 1865 r.

Dalszy ciąg nastąpi.

Plotki i nieplotki.

Chicago dnia 12go Lutego.

Kochany Przyjacielu!

Pozwól też małemu owadowi użalić się w łamach twoich przed ludziskami „dobrej woli" na ogólną biedę narodową. Bo żyjąc w czasie ciągłych protestów z litaniami prezesów słomianych towarzystw na czele, ani tu gadaj ludziom że ci co dolega. Koncerta i protesta stały się główną podstawą czynności prezesów związków którzy mają na celu wilczą chęć Zjednoczenia owiec. Skutkiem jednak ciężkiej i twardej zimy, owce wełny dla nikogo dać nie chcą, bo pierwsza skóra swoja niż cudza. A ludziska „dobrej woli" pogarbacone i nie pogarbacone topią nogi kośławe i nie kośławe w śniegu pogańsko narodowym po kolana, dążając na koncerty wilków zgłodniałych w świątyni narodowej Bachusa u prezesa beczuszek. I choć ostatni krwawy grosik z kieszeni „propagatorów prlotestów", wpływa do kieszeni „altergesella" prezesa kieliszka, to przecież wątpię, że to tam się co ztąd tej wielkiej sprawie okroi. Już to ze skandaliku najwięcej sprofituje zwykle, wilk narodowy stojący na czele kieliszków. Bo choć roboty w zimie brak w Chicago, to skwierk skwierczących na głód dzieci w domu wynagrodzi cudowna muzyka narodowych wilków, w świątyni naczelnej głowy wilczego rodu. Koncerta te rozgłośnej już się dobijają na pociechę wilków narodowych sławy. Że C Dur, wilczków młodych m ą d r y c h z F Dur wilków starych, kudłatych a g ł u p i c h wilczysków wytwarza „Harmonię najbliżej z sobą spokrewnioną" o tem mają tu wszystkie nadęte sowy siedzące w c i e m k u za piecem narodowego ognia przekonanie. Lecz ja chociaż głupi owadzik powiem że to Harmonia głupia.

Reklama owego ostatniego koncertu protestantów w gazecie „brlatniej oświaty narlodowych wilków" wyszła na świat w potędze jaką ani Cary ani Bismarki ani Papieże nie znają.

Otworzone wrota na oścież owego „prlotestu wykazały w końcu to o czem wilkom owym ani do łba nie wpadło, — a mianowicie brudną plamę. Szczęściem że prezesy słomiane nie stanowią ogółu, bo cóżby świat powiedział o narodzie wilczym napadającym całym hurmem zwierzęcego apetytu na jedno jagnię. Koncert ów ostatni dany na benefis z łona wilków „narodowej oświaty" dla kieliszkowego współbrata, ma być okazem sympatji ze strony prezesów z wydartemi piętami i łokciami za urazę której się dopuściło przeciw niemu jagnię. Muszę ci „Przyjacielu Prawdy" powiedzieć jak sprawa ta z tem jagnięciem się miała.

Było zebranie wilków narodowych nad rowem płynącym duszkiem z beczki w gardła patryotów a wpadającym małą odnogą aż do Vorwaertsewskiego jeziora na ulicy tuzinowego numeru. Wielki święcily obchód straty łupu który spłoszone pociąglem majstrów zostawić musiały gdzieś aż nad Wisłą i Wartą. Jagnię zabłąkane przypadkiem losu w ich strony słysząc skargi i wycie „narodowych głosów kudłatych wilków" litością zdjęte podeszło bliżej i nic nie mówiący usiadło sobie skromnie nad owym „narodowym rowem" by się bliżej przysłuchać. Jedne wilczyska wyły rzewnie nad łupem, inne ryczały głosem lwa na gazety wszystkie co wilczego nagłówka nie noszą i proponowały gazetę taką nową coby wszystkich narodowych wilków do j e d n e g o w Ameryce lasu spędziła, żeby później mogły siłą wrócić po łup zostawiony nad Wisłą i Wartą i przynieść go do Ameryki głodnym sławy „przewodnictwa" przewozu emigrantów. Jagnię słysząc to zadrżało. Toć że to tym łupem zostawionym nad Wisłą jest jego własna ukochana macierz.

Nie mówiąc nic nie słuchało dalej. Inny Wilk znowu najszkaradniejszy ze wszystkich ulężony z półtory nogą a chwalący się że okaleczał w walecznej bitwie z sybiryjskim niedźwiedziem, co mu głupie wilczyska też wierzą, wył blisko dwie godzin, nad niegodziwością i przemocą owego niedźwiedzia, wilki i jagnię słuchały cierpliwie, wreszcie znudzone poczęły ziewać. Co widząc wilk kulawy odsztykotał się na bok. Wilk zaś ten z mazowieckich borów darł się i wył straszliwie na *pastuchów owiec w habitach*, mówiąc gdyby nie te pastuchy toby wszystkie owce były nasze i moglibyśmy im wełnę dobrze skubać i ich krwią się żywić. Moglibyśmy z ich sprzedaży ustawiać rowy „emigracyjne" gdzie zawsze w pogotowiu stał by kucharz, coby żywił wypędzonych pociąglem z nad Wisły wilków narodowych, i coby zwabiał niewinne owce z gleby Piastowskiej na zgubę w Ameryce. Pastuchy w habitach winny że nie możemy więcej do kupy owiec zwabić, mówił wilk a drugie wilki razem zawyły chórem że — „tak". W s z y s t k i e te pastuchy mówił dalej wilk stoją na naszą wilczą zgubę. Precz z nimi! A gdy wszystkie wilki dały mu wielkie brawa jagnię w strachu o własną macierz i skórę zapomniawszy się że się znajduje pomiędzy drapieżnemi zwierzami, i czując potrzebę „owczarzy" na świecie, zabekło naraz. — „Nie wszystkie" wilki się obejrzały — i dopiero spostrzegły się że w ich grono zakradło się niegodziwe jagnię. Woda tu się w rowie zamąciła. co spostrzegłszy wilk wyszczerzyły kły razem na jagnię, chciały już wspólnie rzucić się na zdradzieckie zwierzę by je w kawałki rozszarpać, gdy w tem zjawia się ostatni wilk już siwy lecz głupszy od drugich, i wnosi „prlotest" przeciw „Przyjacielowi owiec" wywodząc że tylko „prlotest" zabije jego i jagnię razem.

Zęby wyszczerzone wilków radził schować na baranów co mają twardszą skórę od jagnięcia, i na tłustych „owczarzy w habitach" co to zamiast batem, pacierkami spędzają owce do kupy. Wilki młode i stare zawyły hymn jednozgodny „popieram"! Sekretarz kulawy piastujący wszystkim towarzystwom wilczym korespondencje i mowy, spisał sążnisty protest, który prezesy słomiane podpisały a które gazeta „popierlacza prlotestów" na zgubę jagnięcia wydrukowała, w otwartym liście, co sowy ciemne siedzące za piecem w karczmie prezesa wilków usłyszawszy, ułożyły straszliwą trawestję „Requiem" Mozarta głoszącą śmierć Przyjacielowi owiec i jagnięciu że się poważyło zamącić wodę w rowie narodowego postępu wilków. Górą kieliszek! Górą siła przed prawem! do przyszłego tygodnia!

T r z m i e l.

Bióro informacyjne „Związku Nar. Pol. w St. Zjd." w pomieszkaniu Sekretarza Związku

No. 396 W. 12th Str, Chicago, Ill.

Z uszanowaniem
E. Odrowąż, Sekr.

PROSTEJ LINJI POCZTOWEJ PASAŻERSKIE PAROWCE

North German Lloyd.

Pływajace na przemian pomiędzy

Baltimore, Bremen i Nowym Yorkiem.

Okręta tych Linji zawierają po 4000 ton, są jedynie dla tej korzyści budowane, są NAJMOCNIEJSZE, NAJPRĘDSZE NAJBEZPIECZNIEJSZE i WYGODNIEJSZE od wszelkich innych parowców i



posiadają najlepszy obszar jeograficzny w połączeniu z kolejami żelaznemi wszystkich europejskich miast, przez co ułatwiają podróż najkrótszą, najwygodniejszą i najtańszą pomiędzy Stanami Zjednoczonemi, a Polską, Niemcami, Belgią, Szwajcarją, Holandją, Francją, Włochami, Austrją Księstwami Naddunajskiemi.

Osoby, które chcą zwiedzić Europę, lub też swych przyjaciół ze starego kraju sprowadzić, niech zwrócą uwagę na korzyści mogące być osiągnięte od wyżej wymienionych Linij.

Zaopatrzone w wygody dla pasażerów wszystkich klas.

Tykietów i innych informacji udziela:

IGNACY WENDZINSKI

Redaktor Przyjaciela Ludu w Milwaukee Wis. **662** Greenbush str.

A. Schumacher & Co., jeneralny Agent w Baltimore

H. Claussenius & Co., jeneralny Agent w Chicago.

AGENCJA POLSKA

Pośredniczy przy wysełaniu pieniędzy do starego kraju, trudni się ściąganiem i wyprocesowaniem schedów czyli spadkobierstw w połączeniu z konzulatami Prus i Austrji.

662 Greenbush Str. MILWAUKEE WIS. **662**



Chicago i North Western

Kolej żelazna.

Wielka linia łącząca Wschód z Zachodem.

Kolej ta jest najstarsza, najkrótsza, najprostsza, dogodna, najlepiej urządzona, i w każdym względzie najlepsza z wszystkich innych. Również przemawia zanią najlepsza jej organizacja w Stanach Zjednoczonych.

Obejmuje 3,000 mil jazdy.

Kupujcie więc tykiety kolej CHICAGO & NORTH-WESTERN, jadąc na zachód, na zachodnio północ i do

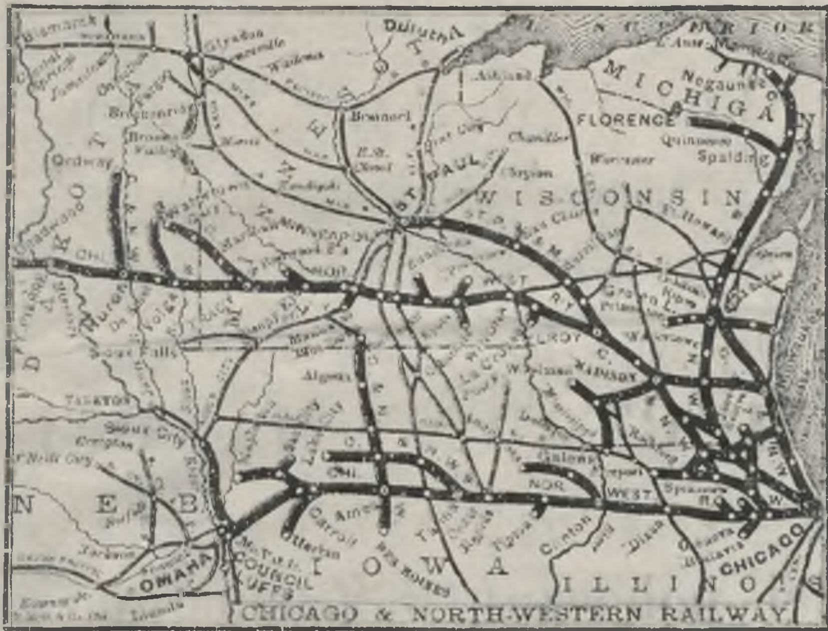
San Francisco

Sacramento, Ogden, Salt Lake City, Cheyenne, Denver, Omaha, Lincoln, Councill Bluffs, Yankton, Sioux City, Dubuque, Winona, St. Paul, Duluth, Marquette, Green Bay, Oshkosh, Madison, Milwaukee i do wszelkich innych miejsc na zachód i północno zachód od Chicago

Wychodzi z Chicago do: COUNCIL BLUFFS, OMAHY i CALIFORNJI, dziennie dwa razy, z wozami sypialnemi.

Do ST. PAUL, MINNESOTY dwa razy dziennie z wozami sypialnemi.

Do GREEN BAY & LAKE SUPERIOR dwa razy dziennie z woz. syp.



Do MILWAUKEE cztery razy dziennie z woz. syp.

Do SPARTY, WINONY i innych miejsc w Minnesocie codziennie jeden raz z woz. syp.

Do DUBUQUE i LA CROSSE przez CLINTON dwa razy dziennie z woz. syp.

Do SIOUX CITY i YANKTON dwa razy dziennie z wozami sypialnemi.

Ofisa.

Nowy York, 115 Broadway. Boston, 5 State Str. Omaha, 245 Farnham Str. San Francisco, 2 New Montgomery Str. Chicago, 62 Clark Str. pod Shermann House; 75 Canal Str. róg Madison; Kinzie Str. Depot na rogu Kinzie i Canal; Wells Str, Depot róg Wells i Kinzie.

Kto od swoich pobliższych agentów nie może się dowiedzieć o cenach podróży i chce zasięgnąć innej informacji niechaj się zgłasza po takową do.

Marwin Hughitt, Gen'l Mang'r Chicago.

W. H. Stennet, Gen'l Pass. Agt. Chicago.

MILWAUKEE LAKE SCHORE et WESTERN (ZACHODNIA)

KOLEJ ZELAZNA.

H. G. H. REED *Jeneralnym nadzorca.*

Przebiega z MILWAUKEE na północ przez następujące powiaty.

MILWAUKEE, OZAUKEE, SCHEBOYGAN, MANITOWOC, CALUMET, OUTAGAMIE, WINNEBAGO, SHAWANNO, WAUPACA MARATON i dochodzi do

PORT WASHINGTON, SHEBOYGAN, SHEBOYGAN FALLS MANITOWOC, TWO RIVERS, KAUKAUNA, APPLETON, HORTONVILLE, OSKOSH, NEW LONDON, CLINTONVILLE, [illegible]

Łączy Milwaukee z kolejami żelaznemi i liniami okrętowemi.

Weedens omnibusami w Sheboygan Falls 3 mile

Sheeboygan z kolejami Sheboygan i Fon du, Lake.

Two Rivers z pocztami do Keewaunee, Annapee i tak dalej i w czasie żeglugi z parowcami do okolicznych miejscowości.

Forest Junction z koleją Wisconsinsko centralną

Apleton Junction z koleją Chicago i North-Western

Oskosh z koleją C i N Western i C Milwaukee i St. Paul

Nowy London z G B i M R

Clintonwille z dzienną pocztą do Hawano 15 m

Fracht wysełą spiesznie i po niskich cenach

Tykiety rozprzedaje po głównych stacjach do wszystkich części tu Stanów Zjednoczonych i do Canady.

Tykiety na wyszukanie sobie ziemi i na osiedlenie się, może wydawać po jak najniższych cenach

Północna część tej kolejи przebiega okolice poroslo drzewem: klonowem, brzozowem lykowem, dębowem, jesionowem, drzewem krzewiastem na żywe płoty, i sosnowem. Wszystkie te gatunki są odpowiednie do wyrobów fabrycznych.

Na zapytania odpowiadamy niezwłocznie.

Informacji udziela każdy agent kompanji i

J. P. Whitkomp

Jeneralny Agent kolejowy przy narożniku

E. WATER & MASON ulicy w

MILWAUKEE WIS.

Wisconsinska Centralna

KOLEJ ŻELAZNA.

Jest to najbliższa i najlepsza linja do:

DEPERRE, GREEN BAY, H. HOWARD, MENASHA, NEENAH, APPLETON, STEVENSPOINT, GRAND RAPIDS, WAUSEON, ASHLAND, i LAKE SUPERIOR.

Wyborne i elegancko urządzone kary sypialne uprzyjemniają podróżnym jazdę.

Wzdłuż tej linji są do nabycia ziemie na farmy i drzewo leśne po niskich cenach i pod przystępnemi warunkami. Ktoby sobie życzył nabyć takowe ten się nie zawiedzie i zapewni sobie wygodną przyszłość przy tej linji *Wisconsin Central Kolei żelaznej.*

Pociągi wychodzą z *Milwaukee* na **Union Depot** w ulicy **Reed** i przybywają w następującym porządku —

— z *Milw.* — do *Milw.*

Green Bay, Apleton i

Menasha poč. łączny — * 7,45 r. — * 8 wiecz

Z tych miejsc Expres — * 1,45 wp. — * 12,45 wpoł.

Menasha łącz pociąg — † 6,25 wie.— $ 4,00 rano.

Green Bay, Appleton

Stevenpoint i Lake Superior nocny expres — † 12,20 wp — $ 3,10 rano.

UWAGA. * i † znaczy wyjąwszy w niedzielę—

$ znaczy wyjąwszy w poniedziałek —

F. A. FINNEY *jen. menager w Milw.*

I. S. Barker *jener. agent tykietowy*

C. H. COLBY Landkomisioner

STEFAN SPYCHALSKI

Poleca swoję w najwygodniejszy i ozdobny sposób urządzoną balbiernię i kąpiele, ręcząc za skorą i rzetelną usługę.

BASEMENT w W. I. Clifford stone block

STEVENS POINT WIS.

Kto chce się zaopatrzyć na zimę w dobre węgle i drzewo, i kto się chce przekonać, że dostanie rzetelną miarę i wagę, niechaj idzie do

Mc GARRY & Co

217 E. WATER STR.

gdzie się po polsku z nim rozmówią i po polsku rzetelnie usłużą.

KARTY OKRĘTOWE

Na wszystkie punkta

Europy i Ameryki

po najtańszych cenach

NAJLEPSZYCH PAROWCACH

dostać można u mnie

Andrzej Kurr,

539 NOBLE STR., CHICAGO, ILL.

JEDNOCZEŚNIE SPRZEDAJE TAKŻE

Bilety na Kolej Żelazną

tak iż podróżny opłacić może u mnie całą podróż od miejsca wyjazdu aż na miejsce przyszłego pomieszkania.

KARTA OKRĘTOWA

czyli podróż przez samą wodę kosztuje u mnie za jedną osobę tylko

$28.00

a więc taniej niż gdzie indziej

——:0:——

Bilety kolejowe sprzedaję ze wszystkich punktów W. Ks. Poznańskiego, Prus Zachodnich, Szlązka i Galicji aż do wszystkich punktów w Stanach Zjednoczonych. Podróż do portu i z Baltimora do innych punktów w Ameryce opłaca się extra tych 28 dolarów po najtańszych cenach.

Dzieci do lat dwunastu płacą połowę cen powyższych, a za niemowlęta opłaca się $2 00. Zgłaszając się po kartę okrętową, należy podać liczbę osób, ich wiek, ich nazwiska i miejsce pobytu. Zgłoście się do mnie, a chętnie i prędko każdemu usłużę

——0——

Zawiadamiam zarazem Szanownych Rodaków

IŻ POŚREDNICZE

Przy odsyłaniu pieniędzy

do starego Kraju i przy

ściąganiu sched, spadków i wszelkich pieniędzy z Europy.

Andrzej Kurr,

539 Noble Str. . . . . .Chicago, Ill.

JAN SAWODNY

Polski fabrykant cygar

Poleca swój w każdym względzie doborowy skład najrozmaitszych cygar i ręczy swoją kilkoletnią praktyką, że Szanowni Odbiorcy będą z niego zupełnie zadowoleni.

593 W. Indiana Str.

Chicago Illinois.

JAN NIEMCZEWSKI

Poleca Szanownym Rodakom swoję

Oberżę Polską z pomieszkaniem, stołem i

SALON

23 W. RANDOLPH Str. CHICAGO.

J. Nowakowski

25 Cornell Str. Chicago Ill.

utrzymuje prywatny boarding, czyli przyjmuje na mieszkanie ze stołowaniem. Za wszelkie wygody, skorą i rzetelną usługę ręczy. ——

J. Nowakowski.

Szymon Panewicz.

Poleca Szanownej Polskiej Publiczności swój nowo założony

SALON

29. Bonfield Str. 29

Maksymilian Kucera

Poleca Szanownym Rodakom swoj

SALON

186 W. 12th Str blizko Jefferson ulicy

CHICAGO ILLINOIS

P. SOBOLESKI

NOTARJUSZ

PUBLICZNY.

Wyrabia wszystkie prawne papiery i dokumenta; pośredniczy przy umowach, kontraktach i sprzedażach itd. Wystawia hipoteki zapisy i

TESTAMENTA LEGALNE.

66 W. Randolph Str Chicago Ill.

Mc. GARRY & Co.

Wielki Skład Węgli i Drzewa.

217 E. WATER Str.

w **MILWAUKEE WIS.**

Poleca się Szanownej Polskiej Publiczności z rzetelną i skorą odstawą. W składzie tym można się rozmówić po polsku a więc Polacy nie zaniedbójcie pójść tam, gdzie w rodowitym języku rozmówić się możecie i gdzie obcy dają Polakom zatrudnienie, a skoro w innych handlach gdzie nie uznają potrzeby przyjmować polskich klerków przekonają się, że Polacy chętniej chodzą tam, gdzie się po polsku rozmówić mogą, to i oni Polaków zatrudniać będą i nie jeden z naszych dostanie się w dobre miejsce.

JAN ROZYNEK

Poleca Szanownej Publiczności Polskiej swój

SALOON

543 Noble ul. 543

CHICAGO ILL.

M PETERS

SKLAD I PRACOWNIA

Szarfów, Kutasów, Franzli, tapicerskich ozdób, Sztandarów, Chorągwi, Regaliów i t. d.

MA WIELKI WYBÓR

Złotych i Srebrnych Przyborów kościelnych.

No. 62 WASHINGTON ul.

blizko **STATE** ul. **2** piętro

CHICAGO ILL.

Polska kolonia „Poniatowski“

w Marathon Co Wis.

Kolonia ta istnieje już od parę lat. Położona jest w najżyzniejszej części powiatu Marathon, wznosi się bardzo pomyślnie z zadowoleniem tych Polaków, którzy się tamże już osiedli i bardzo ją sobie chwalą. Jest ich tam około 60 familij, których nazwiska możemy później podać. Zaradzono już potrzebie kościoła i szkoły. Ziemia jest bardzo urodzajna, wierzchem pruchnica spodem glina, najlepsza pod uprawę pszenicy. Liczne strumyki z wodą źródlaną niewysychające przerzynają tę ziemię. Las wysokopienny składa się z drzewa lipowego, klonów i jesionów. Postać ziemi jest wałowato płaską, a więc mającą odpowiednie wodospady na przypadek ulewnych deszczów.

Cena ziem. za akier podług jakości i położenia kosztuje od 3. do 8 dolarów. Bliższej informacji i map tego gruntu oraz tanich tykietów na kolej żelazną udzielą niżej podpisani.

Johnson Rietbrock & Halsey

101 Wisconsin Street lub Redakcya Przyjaciela Ludu.

(Co do nas zastrzegliśmy sobie, iż wpierw musimy tę ziemię osobiście widzieć, z naszymi tamże już osiadłymi Polakami gruntownie się porozumieć, a dopiero wtenczas będziemy wstanie udzielić życzonych informacji.)

POLACY CZYTAJCIE!

Niżej podpisany mam 3,000 akrów ziemi dobrej pod uprawę roli i porosłej dobrem drzewem w powiecie Keewaunee w Wisconsinie na sprzedaj. Ziemia ta leży 4 mile od Keewaunee; gdzie można wszystkie produkta sprzedać. Mieszka tam już 60 familji polskich, którzy pobudowali sobie piękny nowy kościół, a skoro was się więcej tam osiędzie, będziecie mogli utrzymać własnego polskiego księdza, — Wypłatę pieniędzy rozkładam na termina, jakie sobie każdy sam oznaczy, z procentem po 8 od sta. Ludwik Olszewski w Keewaunee i Stanisław Peszczyński w Milwaukee znają bardzo dobrze te grunta i możecie się do nich po bliższą informacją udać.

R. B. Wing
w Keewaunee Wis.

LISTA STACJI STRAZY OGNIOWEJ.

Boxa.	Dzielnica wschod.	Boxa.	
2.	Erie and Oregon	243.	House of Correction
4,	Gas W'ks Jeff & Men	253	National i Muskego
5.	E. Water & Chicago	265	National i 17th Ave
7.	Milwaukee & Buffalo.		*Dzielnica zachodnia.*
9.	Detroit i E. Water		
12.	Detroit i Jackson.	313.	w. Lake i Clayburn
13.	Huron i Jefferson	314.	Grand av. i W. Water
15.	Michigan i Broadway	315.	Wt'r bet. W'ls i Cedar
16.	Wis. bet. Mil i Jeff	316.	Third i Prairie
16	Academy of Music.	317.	En No 2, 3d i Vliet,
17.	Wiscon. i Van Buren	318.	Poplar i Sixth.
18	Meinekes Ware Fc.	321.	Prairie i Fifth.
19.	Fire dep. H'dp's Bd'y	323.	Cedar i Fourth
23.	Martin i River	325.	En N. 4 3d, nr. Fowler
25.	Biddle i Jackson	326.	Fowler i Sixth.
26.	Biddle i Astor	327.	Grand Av i Fifth
57.	Johnson i Milwaukee	328.	State i Seventh
29.	Van Buren i Division	343.	Winnebago i Ninth.
31.	E. Water i Division.	346	Cleiburn i Eith.
32.	Bla's Brew. Broadway	347.	El's B C Himman i 8h
34.	Astor i Division	352.	Grand Av i Twelft
35.	Ogden i Broadway	354.	Prairie i Twelfth
38.	Franklin i Knapp	356.	Poplar i Eleventh
39.	Prospect i Albion	359.	State i Sixteenth
41.	Jefferson i Pleasant	361.	Grand i 17th
42.	Lyon i Cass	362.	Hinman i Muskego
49.	Frank i Brady Nr. 6	363.	Seventeenth i N. Canal
52.	Dane Pl. i Farwell Av	365	Cedar i Nineteenth
55.	Terrace Av i Ivanhoe	372.	Chesnut i Twentieth
		373.	Wells i 22nd
	Dzielnica południowa	376.	Grand av i 27th
121.	Oregon i S. Water.	383.	State i 31th
123.	Lake i Clinton	412.	Cape st. i ls'd av 6 w.
124.	Elev. A, St. Paul Yd.	414.	Becker - Tannery
125.	Alls i Co's Foundry	315.	Cherry i Sixth
125	No 2 H i L. Flor i Clin	416.	Walnut i Third.
126	Hanower i Florida	417.	Reservoir av i Second
131.	Park i Grove	419	SHERMAN i ISLAND a.
132.	En. No 3, National	423.	Walnut i Eighth
134.	Mineral i Clinton.	425.	Harmon i Sixth
135.	Wolf Davidsn's Shipy	426	Beaubian i Third
237.	Reed i Madison	427.	Chem No 1 7 i North
138.	Washington i Grove	428.	Lloyd i Eleventh
143	Grove i Mitchel	431.	Engine No 5 Galena
145.	En. No. 7 Maple Str	434.	Teutonia i North
149	Kinnik. i Bay View	436.	Fond du Lac i 16th
212	Canal i First Av.	437.	Galena i Sixteenth
213.	Pfisters Tanry Oregon	438	Vliet i Thirteenth
215.	Elevator E. Sixth Av	439	Vliet i Eihteenth
216.	South Side Brewery	459	North i Fon du Lake
218.	No. 2 Sup. H. Natal	462	Clark i Ninth
218.	National i Fourth av.	471	R R Schops, Hambl-t
219.	Park i Sixth Av.	472	Beaubian i Buffam
224.	Railroad i First Av	475	Wright i Fourth
236.	Mineral i Seventh av	476	Wright i Buffum
238.	Plank i Ar. pk'g A.	482	Centre i Third
241.	Lapham i Second av	523	Mil i St Paul shops
242	Lapham i Sixth av.	525	Soldiers Home.

Kupujcie węgle i drzewo u

Mc. Garry & Co.

217 E. Water Str.

AMERYKA.

W miesiącu Styczniu wynosiła wartość wywiezionego mięsa, loju smalcu i wyrobów mlecznych z Ameryki $ 15,218,657 naprzeciw 9 i pół miliona roku zeszłego tego samego czasu; a w ciągu trzech miesięcy do końca Stycznia czyniła suma 38,551.634 naprzeciw rokowi zeszłemu 25,696,905 dolarów.

Przemysł amerykańskiej fabrykacji jedwabiu postepuje. Przez rok do 30 Czerwca 1880 wyrobiono towarów jedwabnych w Ameryce za 24, 410,463. Fabryk zatrudniało się tym wyrobem 383, z kapitałem 18;899,500 doll. a przędzalni było w ruchu 8,467. Najwyższa liczba robotników w tych fabrykach dochodziła do 34,440 a płacy wydzielono im 9,167,835

Prezydent zamianował konsula z Bel fortu, Louis Richmond, konsulem jeneralnym w Rzymie.

W Washingtonie umarł senator z Wisconsin Mat. C, Carpenter w czwartek 24 Lutego. Był to człowiek wielkich zdolności, zdziałał niejedno dobre, które przewyższa jego słabe strony, jakie mu niektórzy po śmierzi zarzucają. Po 8mym Marcu nastąpi wybór nowego senatora. Prawdopodobnie obrany będzie Angus Cameron, ale mówią także o kandydaturze Howe'go.

Nowy York. W zeszłym tygodniu powstała na giełdzie wielka panika. Procenta od listów zastawnych poczęły nagle spadać, jedynie tylko 5 procentowe poszły wyżej, banki nie chciały ich kupować ani wkładek wypłacać, tak, że spodziewano się nowego krachu banków Na targu akcyjnem zaszła naraz różnica ceny z 2 na 10 procent, a najniższa cena jaką zanotowaną wykazała obliczenie od 2 do 17 procent niżej aniżeli dnia poprzedniego. Podczas tego całego handlu panowało wielkie niedowierzanie i wzburzenie umysłów aż do godziny trzeciej. Kryzys te miały wywołać partje przeciwne Gouldowi owemu bogatemu królikowi kolejowemu. Pewien z Pierwszych domów. musiał za pożyczkę 30,000 dolarów zapłacić 1½ procent, inny dom który nie mógł swoich papierów spieniężyć musiał takowych złożyć do banków za 500,000 dolarów ażeby na nie uzyskać pożyczkę. I dopiero ochłonął postrach tych szachrajów papierowych kiedy nadeszła depesza od ministra finansów Shermana do podskarbiego Hillhouse, ażeby skupił 5 i 6 procentowych bondów podług kursu za 10 milionów dolarów, a późniejsza znów depesza, że na umorzenie długów na ten rok długów jest 50 milionów dolarów w skarbie i że za całą tę sumę może rząd bondów wykupić. Gazeta „Times" wywodzi, że przyczyną tej paniki i innych są nieoględne bezrozważne spekulacje ostatnich 12 miesięcy a wysokie oprocentowanie kapitałów, a potem i ta okoliczność, że na mocy dodatku do prawa mają banki swoje własne noty wykupywać a niewolno im jest w każdej chwili obiegu notów o miliony zmniejszać, — co koniecznie być powinnno.

Princeton Ky. przyaresztował inspektor poczty poczmistrza, Bradleya, który do ludzi nadesłane asygnaty sam kwitował a pieniądze skradał. Złodziejstwo jego dochodzi do 1,500 doł.

Głupcy w Arkansas, taki położyła nagłów k Illinois Saatszeitung do następującego doniesienia. Izba poselska uchwaliła 66 głosami naprzeciw 17tu ażeby wszyscy mieszkańcy państwa odbyli głosowanie o dodatek do prawa, czy ma być zakazany wyszynk rozpalających trunków Uchwalę tę przedłożono senatowi i niewiadomo co on na to powie czy lubi czy nie lubi jednego sobie palnąć. Drugi również arcy mądry wniosek, 18 przeciw 5 głosom przyjęto, ażeby Arkansas wymawiać Arkansaw. Co to jeszcze z tej grlamatyki angielskiej będzie, kiedy nad wymawianiem głosek już w izbach poselskich gdzie nieuczeni kowale i niekowale zasiadają, radzić poczynają.

W East Liverpolu, w powiecie Columbia, w państwie Ohio, miasteczku słynnem z garncarstwa zdarzyło się wielkie nieszczęście przez pożar. Ogień powstał w nocy w środku miasta, w domu gdzie było parę składów i apteka braci Sloan.

Obydwaj Bracia obudzili się dość wcześnie, i żonaty obudził swoją familię. Mając zgromadzonych około siebie ują trzyletnią córeczkę w objęcia i wyskoczył oknem rozkazawszy żonie i innym dzieciom także oknem wyskakiwać stanął ku ich pochwyceniu lecz tych opuściła niezawodnie przez odurzenie dymem przytomność i nikt nie poszedł za jego przykładem, a nagle płomienie objęły cały dom. Nieszczęśliwy ojciec chciał się rzucić w płomienie na ich ratunek, ale publiczność wstrzymała go od widocznego już szaleństwa i tak zginęły w płomieniach żona jego dwie córki 13 i 10 lat stare i trzech chłopczyków oraz brat żony, Steels, który przybył do siostry w odwiedziny. Brat Sloana i uratowana córeczka wyszli bez szwanku, lecz o jego życie powątpiewają, gdyż jest bardzo poparzony.

W *Scranton* Pa. spalił się dom sierót a 15 dzieci znalazło śmierć w płomieniach.

Milwaukee. Tegoroczna zima w Ameryce pozostanie w pamięci nie jednemu w najpoźniejsze lata. W późnej starości będzie mógł opowiadać młodszemu pokoleniu, gdy podobnej zimy się doczekają, że w tym a w tym roku co to dwa węże były z dwóch stron kijami obłożone przed 20, trzydziestu laty, jak to się zwykle opowiada, była też taka lub większa albo też łagodniejsza zima. A co śniegu spadło to aż ludziska nie mogli pojąć zkąd on się brał. I w samej rzeczy tak tu jest u nas. Ulice i chodniki już po raz trzeci od Nowego Roku tak zabarykowane śniegiem, że ani przejechać ni też przejść nie podobna. Druga nawała poczęła z końcem zeszłego tygodnia tajeć a w Sobotę spadł nawet tak ciepły i kroplisty deszcz, że w wielu piwnicach woda się na dobre zagościła i myślano że wiosna już swoich przewodników na pobicie zimy wysłała i sprowadzi powódź w nizko położonych ulicach. Mniemanie to ustalało się tym więcej, bo błyskawice i grzmoty o trzeciej godzinie z południa począwszy trwały aż do 11 godziny w nocy. Atoli nieszczęśliwych przypadków i szkody nie wyrządziły wiele. W pobliżu nas uderzył piorun w tylny domek pomiędzy Greenbusch i Hanover w komin małego domku, gdzie za twielki płonął ogień w piecu, hukiem swoim wystraszył mieszkańców i zrobił szkody może na 10 dolarów. Po tym ciepłym stanie i prawie dwu dniowym deszczu spadł znów ponownie wielki śnieg z niedzieli na poniedziałek, że koleje uliczne musiały stanąć a w poniedziałek w 4 konie chodzić musiały.

Teatr amatorski Towarzystwa Narodowego i Bratniej pomocy odbyty w niedzielę nie mało na tem złem powietrzu ucierpiał. Liczba gości zebrała się jednakowoż w połowie licznie jak na poprzednie przedstawienie, co też zadowolniło amatorów najzupełniej, bo na zawieję śnieżnodeszczową jaka w czasie zboru panowała nie spodziewano się gości wcale. Ale nasza kochana i zacna wiara polska nie zważa na przeszkody, walczy z przeciwnościami nietylko w społeczeństwie ludzkiem ale nawet i w naturze. Cześć jej i chwała niech będzie za to poświęcenie wytrwanie i męztwo. Czem też zadowoleni amatorzy tym ochoczej się do swej pracy jęli, wywiązali się sowicie z zadania i zadowolili szanowną publiczność jak najzupełniej, tak jak i publiczność zadowoliła przedsiębiorstwo, bo nie tylko że towarzystwo nie poniosło straty czego się na pewne spodziewano, ale dochód choć skromny przewyższył dość znacznie rozchód przedstawienia. Szanownemu chórowi Śpiewaków narodowych należy się także wdzięczne uznanie, za to, że uraczyli nas kilknastu pięknie i wprawnie wykonanemi piosnkami narodowemi. Niech nam żyją! — Niech żyją amatorzy! — Niech żyje cała publiczność Polska w Milwaukee.

Podziękowanie od Komitetu Towarzystwa Ułanów Św. Grzegorza z dnia 19 Lutego.

Panu Łukaszowi Michalskiemu Kapitanowi od Towarzystwa Rycerzy Świętego Marcina, że tak licznie swoją kompanią sformował i zaraz z hali parafialnej S. Stanisława biskupa w pięknym wojskowym porządku przez całą drogę marszu nam towarzyszył na miejsce zabawy, gdzie także paradę wojskową ze swoją kompanią jak najwzorowiej odbył a potem pięknego Polonais'a wyprowadził.